





TAM DO KATA

TAM KU KATОВI



TAM DO KATA

MISTRZ ŚWIĘTEJ SPRAWIEDLIWOŚCI
NA KARPACKICH SZLAKACH BESKIDNIKÓW

TAM KU KATOWI

MAJSTER SVÄTEJ SPRAVODLIVOSTI
NA CHODNÍKU BESKYDSKÝCH ZBOJNÍKOV

BIECZ-BARDEJÓW
2022

Recenzent: dr Paweł Kocańda
Korekta: Anna Juruś, dr Jacek Lech

© Copyright by Muzeum Ziemi Bieckiej w Bieczu
© Copyright by Paweł Kocańda
© Copyright by Grzegorz Szary
© Copyright by Krzysztof Filipak
© Copyright by Damian Nowak

Zdjęcie na okładce:
List zbójników do rajców bardziowskich, zb. Štátny archív v Prešove,
pracovisko Archív Bardejov

ISBN: 978-83-942531-3-4

Wydawca:
Muzeum Ziemi Bieckiej w Bieczu
ul. Kromera 3, 38-340 Biecz

Druk:
Drukarnia Kwadrat s.c.
ul. Lwowska 218b, 33-300 Nowy Sącz



MISTRZ ŚWIĘTEJ SPRAWIEDLIWOŚCI NA KARPACKICH SZLAKACH BESKIDNIKÓW BIECZ - BARDEJÓW
MAJSTER SVÄTEJ SPRÁVODLIVOSTI NA KARPACKIM CHODNÍKU BESKYDNÍKOV BIECZ - BERDEJOV



DR PAWEŁ KOCAŃDA

Muzeum Ziemi Bieckiej w Bieczu
Instytut Archeologii, Uniwersytet Rzeszowski

SŁOWO
WSTĘPNE



Biecz to obecnie niewielkie, ale bardzo urokliwe miasteczko, pod względem administracyjnym przynależne do powiatu gorlickiego i województwa małopolskiego, natomiast pod względem podziałów historycznych wchodzące w obręb Małopolski. Usytuowane jest na jednym ze wzgórz Pogórza Karpackiego na lewym brzegu rzeki Ropy. Szczególnymi atutami miasta są liczne zabytki i bogata przeszłość historyczna, co czyni je bardzo atrakcyjnym i godnym odwiedzenia. Z kolei Bardejów (słow. *Bardejov*, hist. *Bardiów*) to miasto powiatowe położone w północno-wschodniej Słowacji, w kraju preszowskim, w historycznym regionie Szarysz. Leży ono na północnych krańcach Pogórza Ondawskiego nad rzeką Topľ'a i stanowi jedno z najcenniejszych historycznych miast Słowacji. W 2000 r. tamtejsze Stare Miasto wraz z bazyliką św. Idziego, ratuszem, pozostałościami fortyfikacji miejskich oraz tzw. suburbium żydowskim zostały wpisane na listę światowego dziedzictwa UNESCO. Oba miasta pomimo podziałów państwowych, posiadają wspólne dziedzictwo historyczne, które do dzisiaj kultywują. Jednym z jego elementów są słynni w całych Karpatach Mistrzowie Świętej Sprawiedliwości czyli kaci, którym to w znacznej części poświęcona jest niniejsza publikacja, będąca rezultatem realizacji projektu Interreg pt. *Mistrz Świętej Sprawiedliwości. Na karpackich szlakach beskidników: Biecz-Bardejów*, którego realizatorami są Gmina Biecz oraz miasto Bardejów.

9

Biecz zalicza się do najstarszych ośrodków w historycznej Małopolsce. W okresie wczesnośredniowiecznym zbudowany zostaje na Górze Zamkowej (na zachód od dzisiejszego centrum) drewniano-ziemny gród, datowany na okres pomiędzy XI/XII a XIII w., zastąpiony na przełomie XIII i XIV w. zamkiem mu-





rowanym¹. Pełnił on rolę siedziby książęcych i królewskich urzędników, w pierw kasztelana, a od końca XIII w. burgrabiego i starosty. Pierwszym kasztelanem bieckim, wymienionym z imienia był Mikołaj, wzmiankowany w 1243 r.², natomiast najstarsze pisane informacje o Bieczu pochodzą z 2. poł. XII w., konkretnie z 1184 r., kiedy to biskup krakowski Gedko nadaje kolegiacie św. Floriana w Krakowie dziesięcinę z ziemi bieckiej (*terra sive districtibus Byeczensi*)³. Lokacja Biecza na prawie niemieckim nastąpiła prawdopodobnie w dobie panowania Bolesława Wstydliwego, w latach 50. lub 60. XIII stulecia⁴. W roku 1363 r. Kazimierz Wielki potwierdza miastu prawo magdeburskie, zatwierdzając jednocześnie wszystkie wcześniejsze przywileje⁵.

Położenie Biecza na przecięciu się ważnych szlaków handlowych, łączących wschód z zachodem i południe z północą, miało korzystny wpływ na rozwój miasta. Dynamicznie rozwijały się handel i rzemiosło oraz wzrastała liczba ludności. W XVI w., złotym dla tego miasta okresie, liczba mieszkańców wynosiła 3 tysiące. Dobrze rozwinięte rzemiosło, reprezentowane było przez około 30 różnych zawodów, skupionych w cechach. Do wiodących zaliczało się sukiennictwo i płóciennictwo. Liczne przywileje królewskie umacniały miasto pod względem gospodarczym i handlowym⁶.

Biecz był miastem królewskim, otoczonym silnymi fortyfikacjami mурowanymi wzmocnionymi dwoma bramami i kilkunastoma basztami. Dzięki temu stanowił ważną pograniczną warownię. Pełnił rolę ośrodka władzy administracyjnej, sądowniczej i wojskowej od XII do XVIII w. W mieście funkcjonowały trzy zamki, stanowiące tymczasowe rezydencje królewskie oraz siedziby państwowych urzędników. Wielokrotnie przebywali w nich królowie z dynastii Piastów i Jagiellonów. Pierwszy zamek, wzniesiony na przełomie XIII i XIV w.

12

1 P. Kocańda, Z. Beiersdorf, B. Krasnowolski, *Faza przedlokacyjna*, [w:] *Atlas Historyczny Miast Polskich*, red. R. Czaja, t. V. Małopolska, z. 7. Biecz, red. Z. Noga, Toruń-Kraków 2021, s. 11-12; A. Kunysz, *Przyczynki archeologiczne do najstarszych dziejów Biecza*, [w:] *Biecz. Studia historyczne*, red. r. Kaleta, Wrocław 1963, s. 72-81.

2 *Kodeks dyplomatyczny Małopolski* (dalej KDM), t. I, wyd. F. Piekosiński, Kraków 1876, nr 26.

3 *Zbiór dokumentów katedry i diecezji krakowskiej*, cz. I, wyd. S. Kuraś, Lublin 1965, nr 3. Zob. także: F. Sikora, *Biecz – ziemia i powiat*, [w:] *Słownik historyczno-geograficzny województwa krakowskiego w średniowieczu*, cz. I, z. 1, oprac. Z. Leszczyńska-Skrętowa, F. Sikora, Wrocław-Warszawa-Kraków 1980, s. 87.

4 F. Kiryk, *Z dziejów miast zachodniej części ziemi bieckiej do r. 1520*, [w:] *Nad rzeką Ropą. Szkice historyczne*, red. Z. Żarnecka, Kraków 1968, s. 104-106; tenże, *Rozwój urbanizacji Małopolski XIII-XVI w. Województwo krakowskie (powiaty południowe)*, Kraków 1985, s. 33-35; B. Krasnowolski, *Lokacyjne układy urbanistyczne na obszarze ziemi krakowskiej w XIII i XIV wieku*, cz. II, Kraków 2004, s. 13-19.

5 KDM, t. III, nr 759.

6 J. Barut, *Dawna ziemia biecka i jej stolica*, [w:] *Biecz. Studia historyczne...*, s. 124-151; T. Ślawnski, *Produkcja i wymiana towarowa Biecza w XVI i XVII wieku*, Rzeszów 1968.

z inicjatywy Wacława II czeskiego, znajdował się po zachodniej stronie miasta, na Górze Zamkowej, drugi zbudowany w 2. poł. XV w. zlokalizowany był na wzgórzu, gdzie w XVII stuleciu osiedlili się franciszkanie-reformaci, natomiast trzeci zbudowany został w miejscu późniejszego szpitala św. Ducha, powstałego z fundacji królowej Jadwigi w 1395 r.⁷

Słowacki Bardejów również zalicza się do najstarszych miast dawnego Królestwa Węgier. Początki osady sięgają końca XII lub początku XIII w. Z pewnością pierwotnie należała do domeny monarszej⁸. Pierwsza pisana wzmianka o Bardejowie pochodzi z 1241 r., z opisu zawartego w Latopisie hipackim. Na Węgry przybył wówczas książę halicki Daniel, szukający pomocy wojskowej przeciwko zagrażającym jego krajowi Mongołom. Ruski książę planował także ożenić swojego syna Lwa z córką króla Węgier, Beli IV. Nie uzyskawszy w Budzie pomocy Daniel udał się do Bardejowa, a następnie do Sandomierza, do księcia małopolskiego⁹.

Po 1247 r. władca węgierski, Andrzej II lub Bela IV podarował miasto cystersom, przybyłym na tym terenie z polskiej Koprzywnicy. Zakonnicy utrzymali je jednak tylko do około 1269 r. Powodem opuszczenia Bardejowa przez cystersów było zagrożenie najazdami tatarskimi lub walki pomiędzy pretendentami do tronu węgierskiego. W 2. poł. XIII stulecia miasto ponownie weszło w skład włości królewskich¹⁰.

Monarszy patronat oraz dogodne położenie miasta sprawiło, że Bardejów w XIV w. z niewielkiej osady stał się prężnym ośrodkiem miejskim. Dzięki mądrej polityce włodarzy oraz przywilejom królewskim szybko zdobył dominującą pozycję na pograniczu polsko-węgierskim. W 1352 r. król Ludwik I Wielki nakazał otoczyć miasto linią kamiennych murów, umocnionych wieżami obronnymi, przez co Bardejów stał się potężną twierdzą¹¹. Ponadto władca przyznał mu prawo do corocznych jarmarków trwających osiem dni.

Z kolei w 1365 r. miasto otrzymało prawo miecza, które miało skutecznie zabezpieczyć je przed grasującymi na pograniczu karpackim zbójnikami¹². W 1376 r. podniesione zostało do rangi wolnego miasta królewskiego. Król

7 P. Kocańda, *Fortyfikacje*, [w:] *Atlas Historyczny Miast Polskich...*, s. 17-18 (tam pozostała literatura).

8 O najstarszych dziejach Bardejowa zob.: *Dejiny Bardejova*, red. A. Kokul'a, L. Tajták, Košice 1975;

G. Lukáč, *K počiatkom stredovekého Bardejova*, „Teki Krakowskie”, t. V, 1997, s. 113-119.

9 F. Uličný, *Dejiny osídlenia Šariša*, Košice 1990, s. 22.

10 P. Hudáček, *Bardejov*, [w:] *Lexikon stredovekých miest na Slovensku*, red. M. Štefánik, J. Lukačka, Bratislava 2010, s. 79-96.

11 *Dejiny Bardejova...*, S. 45-56; M. Slivka, A. Vallašek, *Hrady a hrádky na východnom Slovensku*, Košice 1991, s. 94.

12 M. Fedorčaková, „Vy zly a nespravedlivy lvde Bardiowci.” *Mesto Bardejov a boji proti zbójnikom v 15. Staroci*, [w:] w niniejszym tomie.





Ludwik Andegaweński w specjalnie wydanym dokumencie ogłosił, że miasto otoczone już murami, zyskało takie same przywileje co Koszyce i Buda¹³.

Dominująca na pograniczu węgiersko-polskim rola Bardejowa wynikała przede wszystkim z dogodnego położenia, na przecięciu ważnych szlaków handlowych łączących najważniejsze miasta Królestwa Węgierskiego z Małopolską i Rusią. Bardejów połączony był drogami z Krakowem przez Grybów, Nowy Sącz i Czchów, z Bieczem i Pilzнем przez przełęcz Zborowską oraz Żmigród, a także z Krosnem i Sanokiem przez przełęcz Dukielską¹⁴. Strategiczne położenie podnosiło nie tylko walory obronne miasta, ale również sprzyjało rozwojowi handlu i rzemiosła. Kupcy bardejowscy odgrywali główną rolę w handlu winem z miastami małopolskimi, chętnie sprzedawali również węgierskie konie, płótno. Miasto to utrzymywało intensywne kontakty z m. in. Krakowem, Bieczem, Nowym Sączem, Bochnią i Krosnem. Stosunki te nie ograniczały się tylko do wymiany handlowej, wszystkie wyżej wymienione ośrodki posiadały również liczne związki kulturalne i intelektualne z mieszczanami bardejowskimi¹⁵.

Niniejsza publikacja pt. *Tam do kata. Mistrzowie Świętej Sprawiedliwości na Karpackich Szlakach Beskidników. Biecz – Bardejów* stanowi element projektu pn. *Mistrzowie Świętej Sprawiedliwości na Karpackich Szlakach Beskidników. Biecz – Bardejów* finansowanego przez Interreg, którego beneficjentami i realizatorami są Gmina Biecz i Miasto Bardejów. Zawarte w niej artykuły w całości poświęcone zostały zagadnieniu beskidnictwa w Karpatach oraz bieckim i bardejowskim katom. Tekst pierwszy, autorstwa Damiana Nowaka omawia historię beskidników na pograniczu polsko-węgierskim na przestrzeni wieków, od średniowiecza po czasy nowożytne. Kolejny tekst autorstwa Márii Fedorčakovej pod tytułem *Vy zly a nespravedlivy lvde Bardiowci. Mesto Bardejov a boji proti zbójnikom v 15. staroči* omawia problematykę walk pomiędzy mieszczanami bardejowskimi, a rozbójnikami (beskidnikami) karpackimi w XV wieku. W następnej kolejności umieszczona została interesująca synteza Grzegorza Szarego w całości poświęcona bieckim katom, znanym także jako Mistrzowie Świętej Sprawiedliwości, ponadto w swoim tekście autor sporo miejsca poświęcił także początkom sądownictwa w Bieczu i jego przekształceniom na przestrzeni wieków. Legendarnej Szkole Katów w Bieczu poświęca kilkanaście stron Krzysztof Filipak. Instytucja ta funkcjonować miała od czasów średniowiecza (lokacji miasta) po upadek sądownictwa grodzkiego w XVIII wieku. W opisywanej akademii, według legend, nauki pobierali młodzi adepci „kaciego” rzemiosła, przecho-

16

13 *Dejiny Bardejova...*, s. 47; P. Hudáček, *Bardejov...*, s. 81–82.

14 Sprawy te szczegółowo omawia S. Sroka, *Średniowieczny Bardiów i jego kontakty z Małopolską*, Kraków 2010, s. 83–86. Zob. także: B. Wyrozumska, *Drogi w ziemi krakowskiej do końca XVI wieku*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1977, s. 80–81.

15 S. Sroka, dz. cyt., s. 105 i nast.

dząc wszystkie stopnie wykształcenia, od czeladnika, przez oprawcę po Mistrza Świętej Sprawiedliwości. Autor w niezwykle erudycyjny sposób rozwikłuje jej zagadkę, wyciągając jednoznaczny wniosek, że była to tylko legenda. W prezentowanej publikacji znalazło się również miejsce na opisanie historii kradzieży kosztowności z miejskiego ratusza w Bieczu, która miała miejsce w 1600 roku oraz niesłusznie oskarżonego z tego powodu zegarmistrza Macieja Mazurka. Kilka stron zajęło przedstawienie wyglądu nowej wystawy multimedialnej w turmie bieckiego ratusza, poświęconej katom i beskidnikom, stanowiącej najbardziej namacalny i efektowny produkt projektu, którego opis także został ujęty w książce. Wreszcie na ostatnich stronach znalazły się krótkie wizytówki muzeów w Bieczu i Bardejowie.

Przedstawiony w książce zbiór niezwykle ciekawych artykułów pozwoli Czytelnikowi lepiej zrozumieć problematykę średniowiecznego sądownictwa oraz beskidnictwa, a także zapoznać się z historią średniowiecznego Mistrza świętej sprawiedliwości.



DAMIAN NOWAK
Muzeum Ziemi Bieckiej

BESKIDNICTWO
NA POGRANICZU
POLSKO-SŁOWACKIM



Zbójnictwo, zwane lokalnie beskidnictwem, stanowi fenomen, który od wieków silnie osadzony jest w przestrzeni kulturowej krajów regionu karpackiego. Z czasem stał się z jednym z jej głównych komponentów, a współcześnie – nawet marką, na której oparto szereg produktów turystycznych. Beskidnicy od lat wzbudzali zainteresowanie widoczne zarówno wśród prostego ludu, jak badaczy historii i chociaż profil ich profesji miał najczęściej jednoznacznie charakter kryminalny, w powszechnym odbiorze wiązały i nadal wiążą się z nią pozytywne odczucia, które często łączyć można nawet z sympatią.

Głównym nośnikiem pamięci o zbójnikach – beskidnikach przez wieki były liczne, ludowe legendy, opowieści i pieśni opisujące działalność karpaccich opryszków. Natomiast sam motyw zbójnika obecny był w codziennym życiu dawnych mieszkańców Karpat, nie tylko w praktykowanym z pokolenia na pokolenie przekazie ustnym, ale również w zwyczajach, obrzędowości oraz w otaczającej ich przestrzeni, po której do dzisiaj widocznym śladem są związane ze zbójnictwem toponimy – nazwy szczytów, wąwozów czy jaskiń. Z czasem beskidnicy stali się nieodłącznym elementem karpackiego folkloru góralskiego i niezależnie od regionu schemat narracji był niemal identyczny. Wedle niego zbójnik wywodził się najczęściej z prostego ludu, co już nadawało mu swojskości. Znał świetnie góry, ścieżki, ostępy, potrafił w nich przetrwać niejedną, srogą zimę – umiejętności te pozyskał zajmując się uprzednio pasterstwem, stanowiącym rzecz jasna przez wieki główny filar gospodarki górskiej. Jednak głównym elementem tożsamości beskidnika była wolność, wyzwolenie się spod jarzma feudalnego, a dalej i walka z uciskiem, co stawiało go na pozycji ludowego bohatera stojącego w obronie uciśnionych. Motyw ten został wskrzeszony w dziewiętnastowiecznej literaturze i w publicystyce, dzięki którym beskidnik grabiący dwory oraz karawany kupieckie i przekazujący ubogiej

ludności pozyskane w ten sposób dobra, dociera do szerokiego odbiorcy. Historie karpaccich zbójników trafiły wówczas na bardzo podatny grunt – proces gospodarczej i społecznej transformacji, zniesienie pańszczyzny, uwłaszczenie chłopów – czasy te potrzebowały bohaterów wywodzących się ludu, z którymi prosty człowiek jest w stanie się utożsamić, dać poczucie sprawczości i własnego wkładu w walce o wolność, a w konsekwencji o poprawę własnego bytu. Taka narracja utrzymała się do połowy wieku XX w., kiedy na potrzeby nowej perspektywy politycznej, zbójnicy już nie tylko walczyli z uciskiem feudalnym, ale stali się wręcz symbolem walki klasowej. Wrażliwość na nierówność społeczną, walka o uwolnienie się spod pańskiego jarzma, niesienie pomocy klasie najuboższej, stały się motorem dla socjalistycznej propagandy, która również nie ominęła ówczesnej historiografii. Ukoronowaniem mitu zbójnika stała się natomiast premierowa emisja w 1974 roku serialu „Janosik” w reżyserii Jerzego Passendorfera, który do dziś cieszy się ogromną popularnością.

Pogranicza rządziły się zawsze własnymi prawami. Bliskość granicy dawała przede wszystkim możliwość rozwoju, głównie w oparciu o handel z krajem sąsiednim, jednak z drugiej strony była utrapieniem dla zamieszkującej obszar przygraniczny ludności. Koncentracje i przemarsze wojsk, najazdy, podjazdy, a także – działalność beskidników, czyniły pogranicza obszarami z reguły niebezpiecznymi dla życia, co szczególnie widoczne było w Karpatach stanowiących odwieczną granicę przecinającą Europę Środkowo-Wschodnią. Na tym obszarze miejsce szczególne zajmuje rozciągający się zarówno po stronie polskiej, jak i słowackiej Beskid Niski, który jest najniższym pasmem górskim w Karpatach, przez co przebiegające przez jego przełęcz historyczne szlaki handlowe na osi północ-południe, cieszyły się dużą popularnością.

22 Rozległa ziemia biecka, a w szczególności jej południowa, górską część, stanowiła doskonały obszar działania dla grup o charakterze przestępczym. Wschodnią granicę starostwa bieckiego wyznaczała rzeka Jasiołka, za nią znajdowały się jeszcze przynależne do niego Jaśliska – miasto stanowiące enklawę w ziemi sanockiej. Od południa graniczyła z Królestwem Węgier a jej bieg wyznaczał główny grzbiet karpaccy, natomiast granica zachodnia, opierała się na paśmie górskim rozciągającym się pomiędzy dorzeczem Ropy i Białej. Po węgierskiej stronie głównym ośrodkiem miejskim był Bardejów – w języku węgierskim Bártfa, będący drugim po Preszowie miastem Komitatu Szaryszu. Powiat, którego był stolicą, obejmował obszar mniej więcej będący lustrzanym odbiciem dla ziemi bieckiej, dodatkowo w jego granicach znajdowała się samodzielna jednostka – Dominium Makowica, którego centrum stanowił przygraniczny zamek Makowica koło Zborowa.

Biecz i Bardejów, dwa miasta przygraniczne, będące ośrodkami władzy sądowniczej dla podlegających im ziem (powiatów), przez wieki zmagaly się z problemem jakim było beskidnictwo. Sądy, które miały w nich siedziby, w tej

kwestii musiały działać sprawnie i bezwzględnie. Egzekucje pojmanych zbójników, poprzedzone najczęściej brutalnymi torturami, były w nich niemal codziennością. Oba miasta utrzymywały katów, których sława wychodziła daleko poza granice właściwych im dystryktów. Wyroki najczęściej wykonywane były poza murami miejskimi, na szubienicach stawianych w miejscach eksponowanych, w pobliżu głównych traktów. W Bardejowie szubienica znajdowała się na Szubienicznej Górze, w południowej części miasta, ponad drogą do Preszowa. Do dzisiaj niewielka uliczka u jej podnóża nosi nazwę Pod Szubieniczą Górą (Pod Šibeňou horou). W Bieczu natomiast, szafot znajdował się przy drodze biegnącej w stronę Krakowa, na garbie ponad Lasem Grodzkim. Miejsce to, obok którego stoi kamienna, słupowa kapliczka pochodząca z XVI wieku, nazywane jest Szubienicą.

Wspólnym mianownikiem dla Bardejowia i Biecza jest również postrzeganie sprawnego działania miejscowych sądów, które znalazły swój wyraz w przysłowiach i porzekadłach ludowych. Jeszcze w XIX wieku po południowej stronie Karpat powszechnym było stare powiedzenie: „A od bardziejowskich sprawiedliwości chroń nas Boże”, po północnej natomiast – „Bodajś sądów bieckich nie uszedł”.

Ciekawym zjawiskiem jest również wspólny motyw w micie założycielskim obydwu tych miast. Biecz i Bardejów, według legend miały zostać założone przez zbójników. Z Bardejowem łączy się legenda jakoby na sąsiadującej z obecnym miastem Kamiennej Górze ukrywała się drużyna zbójników prowadzona przez dwóch braci Krzysztofa i Romana, którzy dzięki swej działalności zgromadzili ogromne ilości przeróżnych kosztowności. Jeden z braci – Roman, postanowił przeznaczyć swoją część majątku na założenie miasta. Rzucił z Kamiennej przed siebie swój topór – bardę, a w miejscu w którym się wbił założył nowe miasto. Stąd legenda łączy etymologię nazwy Bardejowa po niemiecku brzmiącej Bartfeld – Toporzysko, Toporowe Pole. Założycielem Biecza, miał być natomiast legendarny zbój Becz, człowiek o bardzo bogatym życiorysie, który po schwytaniu, chcąc się ratować, przeznaczył pozyskane podczas swej rozbójniczej działalności dobra na budowę nowego miasta, które jako nazwę własną przyjęło jego imię¹.

Po raz pierwszy w źródłach zbójnicy zarówno w starostwie bieckim, jak i bardejowskim pojawiają się w XV wieku, jednak prawdziwy wyraj dla nich przypadał na wieki kolejne – szczególnie XVI i XVII stulecie. Rozwój beskidnictwa łączy się z procesem osadnictwa wołoskiego w Karpatach, zagęszczająca się sieć osadnicza, stwarzała zbójnikom zaplecze, natomiast niezagospodarowane obszary leśne w partiach górskich dawały doskonałe schronienie. Na

1 T. Ślowski, *Beskidnicy w ziemi bieckiej* [w:] *Biecz. Studia historyczne*, red. r. Kaleta, Wrocław 1963, s. 416.

Vij zly a nespravedlivij lode bardion
 ludij dobrich, a nevinnich, kto na
 ani zadnomo nigz nebili vinnij
 zodovi ich za njih nepozitate
 trosh nedek vlastoze vrtogih
 vlerhmirzi / rudi na vafzich ho
 palnirich, to bud dolzho bud
 najzeto zodu stava, tot list p



Vafsto nevi
 inij

Fivnto
 nevinnij

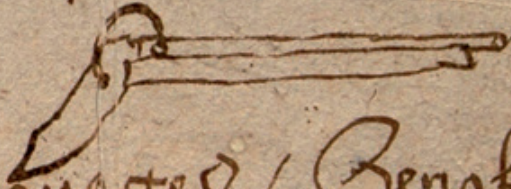
OZAWA / MV

CROV / SUTVINA

eri vjste našijh bratov daly zveszaty
mordere neruotnijoj / storij amj vam
i a pectop geshi nam priatelom a
getezi sta zolotich vezolore do
li v karova Dalebo v raketosov

ordlechij na vazijm imanio ij na vazijh
tak to se mistiti budemij porov
pijsan shox. Dzen svato iareba

~~.....~~
PZAN



Dvunages / Benof, zimano

premiss



wzgórzach wznoszącymi się ponad szklakami handlowymi znajdować się miały mityczne zbójnickie czatownie – punkty, z których prowadzono obserwację dróg handlowych i z których wyruszano na rozboje. Za kryjówkę służyły, trudno dostępne ostępy leśne, a w szczególności licznie występujące w Karpatach jaskinie i szczeliny, pełniące funkcję owianych legendami skarbców zbójnickich. Jeszcze w okresie międzywojennym ludność bez problemów wskazywała zbójnickie jaskinie na Kornutach, Cergowej. Jedną z takich jaskiń była „Zbójnicka Piwnica”, znajdująca się w masywie Ostrego Wierchu, ponad Ropkami, niemal dokładnie na trójstyku granic – ziemi bieckiej, kresu muszyńskiego i Królestwa Węgier. Jaskinia według miejscowych legend miała być schronieniem dla grasujących w tej okolicy zbójników. Była jedną z większych jaskiń w tej części Karpat (4 m wysokości, 20 m długości), w czasie II wojny światowej mieszkańcy Ropiek ukrywali w niej bydło, a po wojnie ze względu bliskość granicy i eliminację potencjalnych kryjówek dla przemytników została wysadzona w powietrze przez Wojska Ochrony Pogranicza. Wśród nazw jaskiń z obszaru Beskidu Niższego możemy znaleźć: Zbójcką Norę, Zbójcką Sypialnię, Zbójcką Dziurę, Zbójcką Jaskinię, Zbójcką Spiżarnię czy Zbójcką Jamę.

Jednym z pierwszych przypadków napadu zbójników z „węgierskiej strony” na wieś w ziemi bieckiej odnotowany został pod koniec XV wieku. W 1491 roku burgrabia biecki Samson z Jabłonicy złożył skargę radzie miejskiej w Bardejowie, że złupiono miejscowość Zdynię należącą do Stanisława Gładysza z Szymbarku, pełniącego wówczas funkcję sędziego grodzkiego bieckiego. W ciągu kolejnych lat napady na przygraniczne wsie się powtarzały, między innymi w 1497 roku ograbiono Grab. Niebezpieczne były również szlaki handlowe – przykładowo kupcy podróżujący jednym z najbardziej uczęszczanych traktów po polskiej stronie, wiodącym od granicznej przełęczy Beskid nad Ożenną, przez Żydowskie na Nowy Żmigród i dalej do Biecza, byli łupieni, przez „ludzi zewnątrz”, jak określano często zbójników z południowej strony Karpat².

W XVI wieku aktywność zbójników w ziemi bieckiej jest coraz bardziej widoczna. Uformował się wówczas pewien model, który w mniejszym lub większym stopniu funkcjonował aż do XIX wieku. Wedle niego herszt bandy zbójnickiej pochodził z Górnych Węgier, natomiast zaciąg do swojej drużyny prowadził zarówno po stronie węgierskiej, jak i polskiej. Zazwyczaj taki „oddział” liczył od kilkunastu do nawet kilkuset beskidników. Wyprawy najczęściej miały kierunek południe – północ, rabusie zapuszczali się często kilkadziesiąt kilometrów od granicy, gdzie po stronie polskiej łupili dwory, plebanie, kupców czy bardziej zamożnych chłopów. Po serii napadów uchodzili z powrotem na Węgry, gdzie następowała chwilowa demobilizacja. Nad bandami beskidników parasol ochronny rozciągali niektórzy przedstawiciele węgierskiej szlachty,

2 Tamże, s. 414.

którzy z beskidnictwa czerpali korzyści, a niektóre wyprawy były wręcz przez nich inspirowane.

Do walki z plagą beskidnictwa wykorzystywano powiatowe siły zbrojne – tak zwanych harników, czyli oddziały pieszej policji górskiej. Na co dzień harnicy zajmowali się patrolowaniem i dbaniem o bezpieczeństwo kupców na szlakach handlowych, a w przypadku napadów zbójnickich organizowano na nich obławy. Rekrutowano ich z miejscowego chłopstwa i pomimo, że pojedyncze oddziały nie były liczne, cechowała je mobilność i świetna znajomość obszaru działania. Jeszcze w XVI wieku zdarzało się tak, że starostowie, w tym starosta bieccy, rozkazem królewskim zarządzać mieli wszystkie boczne trakty prowadzące na Węgry, a drożnymi pozostawić tylko główne, na których policja górska jest w stanie zapewnić bezpieczeństwo.

Napady zbójnickie zintensyfikowały się od czasu Powstania Chmielnickiego w 1648 roku, w szczególności było to widoczne na Rusi – także w ziemi sanockiej sąsiadującej z powiatem bieckim, gdzie dochodziły echa nieodległej rebelii.

Jednym z najbardziej popularnych zbójników w ziemi bieckiej jest pochodzący z Leszczyn Wasyl Bajus (z łemk. Wąs). Jego oddział beskidników najbardziej aktywny był w latach czterdziestych XVII stulecia, kiedy przeprowadził szereg napadów na oddalone od obszarów górskich dwory szlacheckie. Między innymi w 1644 roku złupił dwór w Januszkowicach koło Brzostka czy majątki rodzin Trojanowskich i Bobownickich, gdzie dokonał mordu. Jego banda nękała napadami również dwór Olszewskich w Siarach i Domaradzkich w Ropie. Rabowali również gospodarstwa chłopskie, źródła wymieniają przypadek napadu na domostwo Byliny w Leszczynach. W 1647 roku ich aktywność odnotowywana była w okolicach Muszyny, gdzie napaść mieli na dwory i folwarki należące do państwa kościelnego. Bajus najbardziej jednak upodobał sobie dwór Jana Wielopolskiego w podgorlickiej Kobylance, na który przeprowadził kilka napadów. Według miejscowej legendy zaporą przed grabieżą miał być dopiero sprowadzony do Kobylanki cudowny obraz Jezusa Ukrzyżowanego, подарowany Wielopolskiemu przez papieża Innocentego IX, jednak w tym czasie Bajus już od dawna nie żył³.

W połowie wieku XVII głównym zapleczem dla zbójników w Beskidzie Niskim był należący do Jerzego II Rakoczego zamek w Zborowie a zarządzany przez Pawła Szallaja, tak przynajmniej zeznawali zbójnicy na chwilę przed straceniem w Bieczu, Nowym Sączu i Muszynie. Znajdowali w nim pomoc zbójnicy, uchodzący przed pościgami, głównie z polskiej strony. Sprzyjała im także szlachta zemplińska, która nieprzychylnie ustosunkowywała się do planów wielkiej obławy na zbójników, w której uczestniczyć mieli wszyscy harnicy

3 R. Bańkosz, *Strasliwi zbójnicy z Bieszczadu i okolicy*, Krosno 2010, s. 14.





ziemi bieckiej i państwa muszyńskiego. Po stronie słowackiej nie reagowano również na napady chłopstwa na polską policję powiatową. Sytuacja miała taka miała miejsce, przykładowo podczas pościgu za Wasylem Bajusem, kiedy powracających z nieudanej wyprawy harników zbrojnie napadli chłopci we wsi Rychwałd (ob. Wielka Leśna) koło Lubowli⁴.

Z Wasylem Bajusem przez pewien czas ściśle współpracował jeden z najbardziej znanych karpaccich zbójników – Andrzej Sawka, który dołączył się do jego bandy wraz z chłopami z rusińskich wsi: Kruźlowej, Stebnika, Bodrużala, Hradiska i Krajnej.

Sawka urodził się w Stebniku, wsi leżącej pomiędzy Zborowem a Blechnarką w 1619 roku, w rodzinie diaka cerkiewnego. Po śmierci rodziców, przymuszony został do służby na zamku Makowica i jak głosi legenda, w odwecie za złe traktowanie miał podpalić jeden z okolicznych dworów. Będąc poszukiwanym, przyłączył się herszta Bajusa, który wówczas aktywnie działał po południowej stronie Karpat. Po wyparciu Bajusa na Węgry, założył własną drużynę beskidników za obszar swego działania obierając głównie ziemię sanocką. W 1649 roku w nadgranicznym Barwinku odbyła się narada dowódców i członków kilku oddziałów zbójnickich. Stawili się na niej Seńko spod Makowicy, Wasyl Czepiec z Gribowa koło Świdnika i Andrzej Sawka. Postanowiono wówczas połączyć siły i uformować jedną dużą zbójnicką kompanię, którą dowodzić będą Sawka i Czepiec i zdobyć zapasy broni. W tym celu w okolicach Wielkanocy dokonano szeregu napadów – na obwarowany folwark Jamgród koło Dukli należący do Jana Męcińskiego, folwark w Zyndranowej gdzie skradziono między innymi 77 kłaczy, folwarki: Cikowskiego w Żęglcach i Gliniku oraz na dwór ekonomy królewskiego w Odrzechowej pod Sanokiem. Wszystkie napady zakończyły się sukcesami, przez co zbójnicka armia się wzbogaciła i dozbroiła⁵.

30

Lata kolejne to czas licznych buntów chłopskich, zarówno w Małopolsce jak i na Rusi, mających duży wpływ na rozprzestrzenianie się zbójnictwa. Powstania, akcje dywersyjne armii siedmiogrodzkich Rakoczego, niekończące się przemarsze wojsk i przymus kwaterunku, wzrost opodatkowania oraz powinności pańszczyźnianych. Wszystko to w krótkim czasie doprowadziły do zubożenia chłopstwa, a w konsekwencji często zmuszało je do ucieczki do lasu. Jednym z najbardziej znanych powstań chłopskich z tego okresu, zwanym również wiejskim pospolitym ruszeniem chłopów polskich i ruskich, było powstanie Kostki Napieralskiego (właśc. Szymona Brzozowskiego), które wybuchło w czerwcu 1651 roku. Brała w nim udział także armia zbójnicka dowodzona przez Sawkę i Czepca, do których dotarła jego odezwa do zbójników, oparta na legendarnym liście Chmielnickiego do chłopów, nawołującej do walki z panami. Siła jaką

4 Sz. Morawski, *Szwedzi w Nowym Sączu. 1655*, Dodatek miesięczny do „Czasu”, 03.1859, s. 333.

5 R. Bańkosz, dz. cyt., s. 22

wspomożono Napieralskiego, liczyć miała przeszło 300 zbójników, którzy wraz z chłopami ze Spisza i Podhala zdobyli zamek w Czorsztyń. Według innej wersji, zdobyty przez Napieralskiego Czorsztyń, był oblegany przez wojska starosty ropczyckiego Jordana, a później i przez dragonię biskupa Piotra Gembickiego. Wiadomość o oblężeniu rozeszła się po całym południu, dotarła również do beskidzkich hersztów. W Krzyżówce ponad Krynica, w miejscowej karczmie, spotkali się zbójniccy przywódcy, Sawka, Czepiec i Bajus, którzy postanowili wesprzeć siłą Napieralskiego. Oblężenie nie powiodło się, Czepiec i Sawka cudem mieli uniknąć stracenia w Nowym Targu.

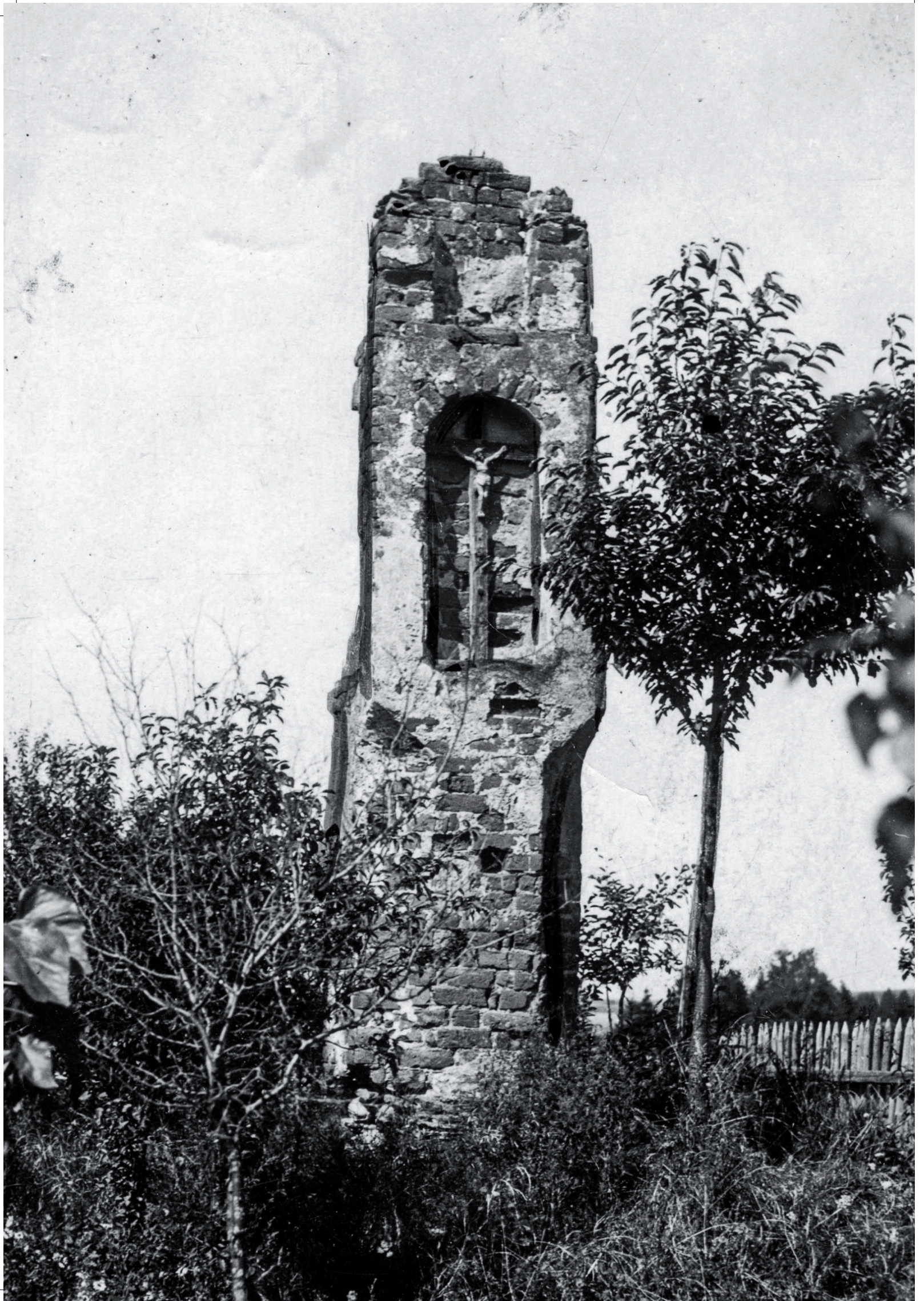
W 1652 roku Andrzej Sawka i Bajus połączyli swoją bandę z niewielką zbójniczą drużyną dowodzoną przez Hrycia Jachnę z Cigielki, następnie dołączył do nich Hryc Krywy i Konrad Korbut, od tego czasu operowali razem zarówno po polskiej, jak i po węgierskiej stronie Karpat. Zimą koło Roztok doszło do potyczki pomiędzy zbójnikami a wojskiem, jednak nie mogąc dotrzymać pola zawodowym żołnierzom wycofali się na Węgry. W czasie ucieczki, już po węgierskiej stronie, kilku beskidników zostało ujętych przez wojsko – wśród nich sam Wasyl Bajus, po czym po osądzeniu zostali wszyscy straceni w Preszowie. Natomiast koniec samego Sawki nie jest do końca wyjaśniony. Według jednej z wersji, w czasie rebelii chłopskiej zimą 1654 roku, w wyniku starcia z wojskami piechoty spiskiej dowodzonej przez Podolinieckiego, został ranny i wzięty do niewoli w okolicach Sabinowa, skąd eskortowano go do Muszyny. Po torturach i osądzeniu, 24 maja 1654 roku miał zostać stracony poprzez nabicie na pał. Według innych źródeł w czasie wojen szwedzkich, Sawkę i jego kompanów zwerbować mieli do swych chorągwi w 1656 roku bracia Jan i Kazimierz Wąsowiczowie, oficerowie Aleksandra Lubomirskiego z Nawojowej. Po tym powrócił do zbójnictwa i ujęty, został powieszony w 1661 roku Muszynie⁶.

31

Andrzej Sawka, używający również pseudonimów Janko, Hańczowski, Owczar czy Szuhaj, zdecydowanie należał do najbardziej popularnych beskidników. Jego sława rozeszła się po całych Karpatach, z czasem wpisując go w poczet chłopskich rycerzy.

Pustka po Sawce, Czepcu i Bajusie został niemal natychmiast wypełniona. Na początku lat sześćdziesiątych odnotowywane są już kolejne bandy rozbójników – grupa beskidników dowodzona przez Leszczka, która za obszar działania obrała sobie zachodnią część Łemkowszczyzny czy banda pochodzącego z Brunar Dymitra Litwina, którego po pojmaniu poddano ćwiartowaniu 17 stycznia 1664 roku. W ziemi bieckiej działał oddział zbójnicki dowodzony przez Kurta z Rozdziela, który napadał i rabował zamożniejszych chłopów – między innymi sołtysów w Wapiennem, Banicy i Rozdzielu, złupili karczmarza Telepa w Męcinie Wielkiej. Ich ofiarą padł również kramarz biecki o nazwisku Klimczyk,

6 K. Pieradzka, *Na szlakach łemkowszczyzny*, Kraków 1939, s. 39.



któremu zabrano niesiony na plecach towar. Ich najbardziej spektakularną akcją był napad na całą kolumnę kupiecką kupców z Kieżmarku. Złupili a następnie zabili również kupców z Wrocławia na trakcie handlowym biegnącym wzdłuż rzeki Ropy, pomiędzy Klimkówką a Łosiem⁷.

Pod koniec XVII wieku, aktywna była również drużyna dowodzona przez hersztów Leszka Romaniaka z Muszynki koło Tylicza i Jacka Michalczaka z Izb, która głównie grasowała w zachodniej części Beskidu Niskiego – pomiędzy Bieczem a Muszyną. Romaniak został pojmany i osadzony w więzieniu w Koszycach, z którego udało mu się zbiec. Jednak nie cieszył się długo wolnością, w 1707 roku został w Muszynie pochwycony, osądzony i stracony⁸.

W XVIII wieku beskidnictwo nie ustało, jednak zarówno skala, jak i rozmach z jakim podchodzono do zbójnickiego rzemiosła były już dużo mniejsze. Działające w tym czasie grupy, zadawały się najczęściej niewielki łupami, rabowano zwierzęta z gospodarstw domowych – owce czy woły, zdarzało się, że region nawiedzały także wyspecjalizowane bandy kradnące konie z pastwisk. Coraz częstszym obiektem grabieży stawały się budowle sakralne – kościoły i cerkwie, plebanie, a nawet zwykłe, ubogie domostwa. W 1934 roku Roman Reinfuss w swym artykule o beskidzkich zbójnikach pisał:

Mimo tych strasznych represyj, w czasie których padały setki głów winnych i niewinnych, rozboje nie ustały zupełnie, po staremu napadają Beskidnicy na dwory i plebanie, nie przepuszczając nawet swym własnym proboszczom z zapadłych wsi górskich.

W r. 1758 lustruje wieś Izby, leżącą nad samą węgierską granicą dziekan gr. kat. W czasie wizytacji zeznaje proboszcz, że przez najście zbójcekie za jego poprzednika ks. Jana Ropskiego (który w niem życie stracił) wszystkie dekumenta zostały zniszczone.

Jeszcze z początkiem XIX w. góry łemkowskie nie były bezpieczne. Dziś nawet, starzy gazdowie, którzy w młodości jako juhasi owce po górach pasali, opowiadają o groźnych opryszkach, napadających na koszary i szałas pasterskie, rabujących owce i woły.

Morawski Szczęsny w swych gawędach z Sandecyzny przypuszcza, że stare kapliczki, wzniesione z kamienia po górskich bezdrożach są śladami dawnych rozbojów i „stoją na mogiłach ludzi zabitych lub nawet zbójców”⁹.

Zjawisko, które zwano beskidnictwem zaniknęło wraz końcem epoki staropolskiej. Biecz utracił swe dawne znaczenie, zniesiono w nim sądy, ich

7 T. Ślawnski, dz. cyt., s. 425.

8 Akta sądu kryminalnego kresu muszyńskiego 1647-1765, oprac. F. Piekosiński, Kraków 1889, s. 335, 337-341, 348, 352-353.

9 R. Reinfuss, *Zbójnictwo w Karpatach wschodnich i środkowych. O łemkowskich zbójnikach*, „Głos Narodu” nr 356, 30.12.1934, s. 5.

kompetencje przejął sąd cyrkularny, a w sprawach kryminalnych – sąd karny, mieszczący się w murach skasowanego klasztoru Karmelitów bosych w Nowym Wiśniczu.

Przez kolejnych dziesiątki lat, wszelakie napady czy rozboje nadal łączono z beskidnictwem. Przykładowo w połowie XIX wieku, grabież we dworze w Moderówce prasa od razu przypisała zbójnikom zza południowej granicy. Znaleźli się nawet naoczni świadkowie, jednak jak się okazało w toku śledztwa, sprawcami napadu byli miejscowi chłopci. Dziewiętnaste stulecie w tej kwestii było wyjątkowe – beskidnictwo z realnego zagrożenia jakie stanowiło dla ludności przeobraziło się w barwne legendy, opowieści, które towarzyszą nam do dzisiaj.

Wybór ważniejszej literatury:

Akta sądu kryminalnego kresu muszyńskiego 1647-1765, oprac. F. Piekosiński, Kraków 1889.

Balzer O. *Regestr złoczyńców grodu sanockiego 1554-1638*, Lwów 1891.

Bańkosz r., *Straszliwi zbójnicy z Bieszczadu i okolicy*, Krosno 2010.

Kubala L., *Szkice historyczne*, Kraków 1896.

Maruszewski A., *Ochrona granic w dawnej Polsce i dzisiaj*, Warszawa 1936.

Morawski Sz., *Szwedzi w Nowym Sączu. 1655*, „Czas. Dodatek miesięczny”, t. XIII, 03.1859.

Morawski Sz., *Świątek Boży i życie na nim*, Rzeszów 1871.

Pieradzka K., *Na szlakach Łemkowszczyzny*, Kraków 1939.

Prochaska A., *Samorząd województwa ruskiego w walce z opryszkami*, Kraków 1907

Sroka S., *Szkice bardiowskie*, Kraków 2003.

Przerwa-Tetmajer K., *Legenda Tatr. Maryna z Hrubego. Janosik, Nedza Litmanowski*, Kraków 1972.

Sygański J., *Wyroki Ławicy Sandeckiej 1652-1684. Kartka z dziejów dawnego sądownictwa prawa magdeburskiego w Polsce* [w:] *Przegląd Prawa i Administracji*, z. 11-12, red. E. Till, Lwów 1917.

Ślawski T., *Beskidnicy w ziemi bieckiej*, [w:] *Biecz. Studia historyczne*, red. r. Kaleta, Wrocław 1963, s. 413-428.

GRZEGORZ SZARY

Muzeum Ziemi Bieckiej w Bieczu

„BIECCY
MISTRZOWIE
ŚWIĘTEJ
SPRAWIEDLIWOŚCI”



Wstęp

Biecz przez stulecia stanowił centrum historycznej Ziemi Bieckiej. Należy on także do najstarszych i najznamienitszych miast południowo-wschodniej Polski.

Nazwa miasta „Biecz”, według najnowszej hipotezy, wywodzi się od słowa „biejecz”, co oznacza „stary gród”¹. Jedną z popularnych legend łączy pochodzenie rzeczony nazwy z grasującym w tych okolicach w dawnych wiekach zbrojcem o imieniu Becz. Podanie głosi, że kiedy bandyta został schwytany, w obliczu śmierci, ukorzył się i poprosił o wybaczenie. W ramach odkupienia win przyrzekł, że nagromadzone przez niego skarby posłużą zbudowaniu miasta. Obietnicę dotrzymał i od jego imienia Biecz otrzymał swoją nazwę. Położony nad rzeką Ropą Biecz, przypuszczalnie od końca XI lub przełomu wieków XI i XII, pełnił funkcję siedziby kasztelanii bieckiej. Swą rolę zawdzięczał przede wszystkim korzystnemu położeniu na południowych rubieżach średniowiecznego państwa polskiego. W Bieczu krzyżowały się znaczące w średniowieczu szlaki handlowe: z Rusią i Węgrami, a ponadto miasto pełniło istotną pozycję strategiczną w systemie obronnym środkowych Beskidów. Pierwsze informacje, dotyczące zarówno istnienia grodu bieckiego, jak i parafii, pochodzą z XII wieku. Lokacja Biecza na prawie niemieckim miała miejsce najprawdopodobniej w dobie panowania Bolesława Wstydliviego, około roku 1257². W 1363 roku Kazimierz Wielki, potwierdzając funkcjonowanie Biecza

37

¹ T. Ślowski, *Biecz. Zarys historyczno-krajoznawczy*, Biecz 2012, s. 21–22.

² B. Krasnowolski, *Lokacyjne układy urbanistyczne na obszarze ziemi krakowskiej w XIII i XIV wieku*, cz. 2, Kraków 2004, s. 13.



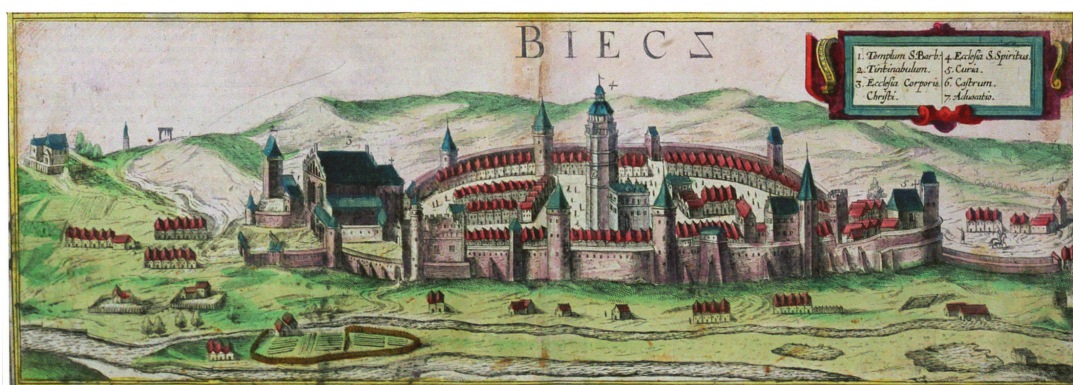


na mocy prawa magdeburskiego, powołał się na któregoś ze swoich poprzedników. Niestety w dokumencie nie zapisano o jakiego władcę chodziło.

Lokalizacja miasta przy zbiegu ważnych ówczesnych szlaków komunikacyjnych, czyniło Biecz istotnym ośrodkiem wymiany gospodarczej. Transportowano tymi traktami towary z Węgier i z południa Europy w głąb Królestwa Polskiego oraz na Ruś. Miasto, dzięki licznym przywilejom książęcym i królewskim, szybko bogaciło się, pobierając cła oraz podatki. Bieccy kupcy specjalizowali się w handlu winem węgierskim, płótnem, suknem, solą i egzotycznymi towarami, które napływały z południa i wschodu. Wysokie góry, głębokie doliny i gęste lasy pokrywające polsko-węgierskie pogranicze były idealnym miejscem do rozwoju rozbójnictwa. Beskidnicy, bo tak nazywano tutejszych zbójców, grasowali po obydwu stronach granicy. Napadali nie tylko na kupieckie karawany, lecz dopuszczali się także grabieży majątków i dworów szlacheckich. Zdarzały się też próby złupienia przez zbójców nieobwarowanych miasteczek.

Z uwagi na rosnącą liczbę beskidników, zwłaszcza na początku XVII wieku, przybywało wyroków śmierci, ponieważ grasujące bandy łupieżców stały

40



Ryc. 1. Biecz na rysunku G. Brauna i F. Hogenberga (źródło *Civitates orbis terrarum*, Colonia 1615, k. 51).

się dla włodarzy ziemi bieckiej problemem nie tylko społecznym, lecz również ekonomicznym. W okresie średniowiecza Biecz często zmieniał właścicieli. Pierwotnie stanowił własność królewską, jednakże na początku XIV wieku na krótko znalazł się w rękach biskupów krakowskich, by po 1304 roku miasto z powrotem weszło w skład domeny monarszej. Miastem w imieniu króla zarządzał wójt, który posiadał także uprawnienia sędownicze nad mieszczanami. Biecz miastem królewskim pozostał aż do pierwszego rozbioru Polski.

Sądownictwo

Brak danych źródłowych nie pozwala z całą pewnością wskazać początków sądownictwa w Bieczu. Można jedynie przypuszczać, że pojawiło się ono po lokacji miasta na prawie niemieckim (magdeburskim). Pomimo tego, należy stwierdzić, że jakieś formy sądów musiały wcześniej funkcjonować, bowiem gród biecki był ważnym punktem na mapie Królestwa Polskiego. Wiemy, że władzę w mieście sprawował wójt, natomiast ława miejska, jako ciało doradcze i organ przyboczny wójta, pojawiła się dosyć wcześnie, bo w XIV wieku. Dokumentuje to zachowana księga ławnicza z lat 1388-1398. Nie rozjaśnia ona jednak struktury organizacji instytucji wójtowsko-ławniczej. Możemy jedynie z niej wyczytać zakres kompetencji wójta i ławników. Wpisy przeważnie dotyczą przeprowadzanych transakcji kupna i sprzedaży. Są one jednak lakoniczne.

Ze źródeł historycznych wiemy, że w średniowiecznej Polsce funkcjonowało kilka rodzajów sądów. W Bieczu, prawdopodobnie do XV wieku, odbywały się sądy „leńskie”, inaczej zwane sądami wyższymi, odbywające się na mocy prawa magdeburskiego (*Ius Supremum Magdeburgense terrae Byecensis*). Na czele takiego sądu stał land wójt (*advocatus provincialis*), od 1400 roku tytułowany także sędzią (*iudex provincialis*). Ów sędzia powoływany był przez starostę grodzkiego. Skład sędziowski uzupełniało 7 sołtysów zarządzających okolicznymi wsiami królewskimi. Sądy wyższe z mocy prawa niemieckiego w Bieczu odbywały się kilka razy do roku. Historycy wyróżniają w późniejszym okresie trzy rodzaje sądów w Bieczu: sąd wielki burgrabski, sąd wyłożony oraz sąd potoczny zwany także potrzebnym. Niewiele wiemy o sędzie wielkim burgrabskim. Nie ma jasności co do tego, kiedy powstał i w jakim okresie przestał funkcjonować. Można jedynie przypuszczać, że działał krótko. Sądowi przewodniczył zastępca starosty, tworzyli go zaś wójt i ławnicy. Sądy wyłożone odbywały się rzadko. Funkcję przewodniczącego sądu wyłożonego pełnił wójt sądowy biecki. Oprócz niego brało w nim udział siedmiu ławników. Z reguły sądy te zajmowały się sprawami niewymagającymi natychmiastowego działania, jednakże w Bieczu było inaczej, gdyż sąd wyłożony rozpatrywał sprawy niecierpiące zwłoki. Wzmianki pisane o tego rodzaju sądzie zanikają w drugiej połowie XVI wieku. Po 1565 roku najczęściej zbierającym się sądem był sąd potoczny. Przewodniczył mu wójt sądowy z udziałem pełnego składu ławników. Sąd potoczny rozpatrywał sprawy o czary, pobicia, dokonywano podczas jego trwania oględzin ran, czy rozstrzygano pretensje pomiędzy zwaśnionymi mieszczanami. W kompetencjach sądu potocznego leżało także rozpatrywanie spraw z okolicznych wsi.

Sąd ławniczy rozstrzygał z kolei sprawy niesporne, możliwe więc jest, że istniało sądownictwo wójtowskie o charakterze karnym. W skład ławy wchodziło siedmiu ławników wraz z wójtem sądowym, będącym często zastępcą

wójta dziedzicznego, sprawującego władzę w mieście. W skład ławy oraz rady miejskiej wchodziłi głównie przedstawiciele patrycjatu, kupców oraz rycerstwa lub szlachty. Sąd taki, złożony z wójta i ławy, rozstrzygał spory w sprawach cywilnych, ale sędził ponadto w sprawach karnych. Oprócz tego, do ksiąg ławniczych, wpisywano transakcje kupna-sprzedaży, testamenty, inwentarze po zmarłych i temu podobne adnotacje. Poza sprawowaną władzą sadowniczą, ława pełniła także funkcję biura notarialnego. Do księgi wójtowskiej z kolei wpisywano wyłącznie sprawy związane z procesami³.

Ciekawe sprawy i legendy związane z katem i sadownictwem w Bieczu

42



Ryc. 2 Sąd ziemski, grafika z dzieła Stanisława Sarnickiego Statuta i metryka przywilejów koronnych z 1594 roku (źr. <https://pl.wikipedia.org>).

Z ciekawszych, ale nie zawsze zabawnych dla oskarżonych spraw, warto wspomnieć historię oskarżonej o czary znanej i bogatej bieckiej mieszczki Ger-

³ T. Ślawnski, *Ratusz królewskiego miasta Biecza. Siedziba władz samorządowych na przestrzeni dziejów*, Biecz 2000, s.82-91.

trudy Zagrodzkiej, której zarzucono, że z jej winy kury przestały nieść jajka, a krowy nie dawały mleka. Ponadto miała ona również ponosić winę za zamianę służącej w żabę, a także nakarmić zaczarowanym chlebem pewną dziewczynę, która wskutek tego ustawicznie cherlała i wypluwała z siebie plugastwa. Sąd wójtowski, do którego trafiło to oskarżenie, po przesłuchaniu dwudziestu sześciu świadków, z których większość zeznała na korzyść oskarżonej, uniewinnił ją. Podobnych procesów i oskarżeń w siedemnastowiecznym Bieczu było więcej. Warto jednak zaznaczyć, że w Bieczu w przeciwieństwie do miast Europy Zachodniej, nigdy nie doszło do polowania na czarownice, chociaż oskarżenia o czary zdarzały się często. Większość z nich, z dzisiejszej perspektywy, wydaje się śmieszna, ale dla oskarżonych tego rodzaju pomówienia kończyły się niekiedy tragicznie. Winnych obwiniano o rzucanie uroków na ludzi i zwierzęta, czy kontakty z diabłem. Za inny przykład może posłużyć proces mieszczyki bieckiej Anny Markowej, także oskarżonej o czary. W jej przypadku proces był długi i niestety zakończył się skazaniem kobiety na karę śmierci. Jest to jedyny tak poważny wypadek w Bieczu. Jako ciekawostkę można jeszcze przytoczyć opinię o wójcie, czyli przewodniczącym sądu. Mówiono, że (...) *to sędzia sprawiedliwy, iż dawno jest u diabła z duszą i ciałem, kiedy by tych wszystkich ćwiartowańców, co ich pościano, powieszono za jego urzędu, ażeby z martwych teraz wstali ci, by o jego sądach sprawiedliwych umieli powiedzieć*⁴. Z powyższego cytatu jasno wynika, iż potoczna opinia o sprawiedliwości wyroków wydawanych przez sądy była, delikatnie mówiąc, niezbyt pochlebna.

Jeszcze inną ciekawostką jest sprawa o kradzież pieniędzy z ratusza bieckiego, do której rzekomo doszło w dniu 5 sierpnia 1600 r. Nocą włamywacze skradli 49 grzywien i 12 groszy, schowanych w skrzyni znajdującej się w jednym z pomieszczeń ratusza. O rozbój oskarżono zegarmistrza Mateusza Mazurka, znającego różne przejścia i posiadającego dostęp do wieży ratuszowej, z której złodzieje dostali się do pomieszczeń rady. Pomimo tortur i wielokrotnych przesłuchań, Mazurek nie przyznał się do kradzieży, a wskutek obrażeń zmarł, nie doczekawszy uniewinnienia lub udowodnienia przewiny. Władze miejskie chciały za wszelką cenę znaleźć złodzieja, w tym celu rajcy szukali porad u astrologa, wiejskiej szeptuchy, a nawet u czarownicy. Na nic się jednak te działania zdały a były bardzo kosztowne i czasochłonne. W końcu o kradzież oskarżono pewnego kowala, który miał już problemy z prawem. Winnego znaleziono wyłącznie po to, by ogłosić sukces śledztwa. Niewinny kowal został wygnany z miasta, zaś Mazurek śledztwo przyplacił życiem, a złodziei i tak nie znaleziono⁵.

4 Tamże, s. 90.

5 S. Walczy, S. Załubski, *Ratusz w Bieczu*, [w:] R. Kaleta (red.), *Biecz Studia Historyczne*, Wrocław 1963, s. 225-226.

Jeśli chodzi o legendy związane z postacią kata, warto przywołać dwie, powtarzane do dzisiaj. Pierwsza z nich czyni z bieckiego kata Jurka człowieka wykształconego, znającego łacinę, grekę, cytującego dzieła Horacego, Owidiusza oraz Homera. Podobno posiadał również wiedzę medyczną i prawniczą. W związku z powyższym, za drobną opłatą, udzielał bieczanom porad podług swoich umiejętności. Był przy tym tańszy od uczonych prawników oraz medyków. Jurka wyróżniał także strój nietypowy dla kata. Miał w zwyczaju nosić zawój wschodni, na kształt turbanu, co wskazuje, że być może, podróżował po dalekich krajach azjatyckich⁶.

Druga legenda, bardziej humorystyczna, opowiada historię pewnego chłopca z pobliskiej wsi skazanego na śmierć przez powieszenie. Czy słusznie? Nie nam sądzić. Żona nieszczęśnika udała się do kata z „łapówką” składającą się z kiełbasy, jaj, sera, prosząc go o odroczenie egzekucji męża do końca żniw, by zdążył obrobić pole, dzięki czemu ona z dziećmi przetrwają zimę. Kat, będąc w dobrym humorze, zgodził się na taki układ, jednakże chłop musiał zgłosić się do niego tuż po żniwach, celem wykonania wyroku. Kobięcina podziękowała katu i poszła z mężem do chałupy. Lato minęło, żniwa się zakończyły, a chłop nie przychodził. Kat zaczął się martwić, że dał się nabrać. Jednak pewnego wieczoru, wczesną jesienią, chłop zastukał do domu kata. Ten ze złością obsztorcował chłopca za niedotrzymanie obietnicy i późną porę odwiedzin. Nakazał mu iść spać do stajni. Egzekucja poprzez powieszenie miała odbyć się następnego dnia. Nazajutrz kat wszedł do obory, gdzie nie dostrzegł ani chłopca ani dwóch katowskich koni. Tak oto dał się kat biecki okpić⁷.

44

Mistrz Świętej Sprawiedliwości

Kat, Mistrz Świętej Sprawiedliwości (brzmi dumnie) bywał zwany także małodobrym, oprawcą (*carnifex*). Instytucja kata wykształciła się prawdopodobnie w XII/XIII wieku na zachodzie Europy i wraz z prawem niemieckim ugruntowała się na ziemiach polskich. Wcześniej zatargi rozwiązywano między sobą, dokonanie zemsty-kary pozostawiano rodzinie lub samemu pokrzywdzonemu. W okresie późnego średniowiecza sądownictwo znajdowało się w rękach panującego, a egzekwowaniem sądowych postanowień zajmowali się specjaliści urzędnicy (starostowie, wójtowie, burgrabiowie). Wykonanie zasądzonej kary spadało z kolei na jego poddanych, żołnierzy, służbę, pachołków i – rzecz

6 Niniejszy fragment wywodu opiera się na lokalnej, ustnej legendzie.

7 G. Ślawska, *Legendy i opowieści bieckie*, Biecz 2000.



Ryc. 3 Chłop w dybach Biernat z Lublina żywot Ezopa Fryga Kraków 1578 (źr. <https://pl.wikipedia.org>).

XIV wieku, co wiązało się z recepcją prawa niemieckiego, które na ziemiach polskich pojawiło się już w połowie XIII stulecia. Możliwe, że już wówczas, w pierwszych dużych miastach lokowanych na prawie magdeburskim, pojawiła się postać kata⁸.

Biecz jako ważne, królewskie, przygraniczne miasto, funkcjonujące na prawie niemieckim – przypomnijmy – od drugiej połowy XIII wieku (najpóźniej w wieku XIV), kata posiadało na stałe. Również od XIV stulecia rozporządzało nadanym przez króla prawem miecza (*ius gladii*), które umożliwiało rozstrzygnięcie w sprawach zagrożonych karą śmierci i jej wykonywaniem. W XIII wieku międzynarodowa wymiana towarowa nabierała rozpędu. Karawany kupieckie z przeróżnymi towarami wędrowały z południa Europy nad Bałtyk. Jeden ze szlaków przebiegał przez Biecz, który posiadał świetne kontakty z przygranicznymi miastami węgierskimi, na dzisiejszej Słowacji, zwłaszcza z Bardejowem. Przewożone przez kupców towary i pieniądze przyciągały nie tylko handlarzy, ale przede wszystkim czających się na traktach rzeźmieszków, beskidników-rozbójników. Liczne napady na karawany kupieckie doprowadzały do konfliktów nie tylko ze zbrojnikami, którzy po pojmaniu łądownali w więziennych lochach. Biecz, jako ważne miasto królewskie musiało zatem posiadać sprawne sądownictwo i kata, który wyegzekwuje wyroki wydane przez sąd. Niestety, ze względu na skąpe źródła pisane, nie wiemy zbyt wiele o bieckich katach. Jednakże z ksiąg bieckich sądowych z lat 1388-1398 znamy kilkanaście imion bieckich Mistrzów Świętej Sprawiedliwości. Byli nimi m.in.: Nicolao, Michael, Climco, Martinus, Stephan, Magerlin, Mathias, Adam, Barthus, Clemens, Haneman,

45

jasna – na kata. W późniejszym okresie zdarzało się, że o wykonanie wyroku „proszono” innego więźnia, który zwykle, by ratować własną skórę lub polepszyć więzienną dolę, z propozycji chętnie korzystał. Wraz kodyfikującym się, coraz bardziej złożonym prawem pojawiła się konieczność zalegalizowania instytucji kata. Rozwiązanie to rozstrzygało problem braku chętnych do wykonywania przykrych czynności katowskich. W Polsce instytucja kata, z pewnością, istniała od

⁸ H. Zaremska, *Niegodne rzemiosło. Kat w społeczeństwie Polski XIV-XVI w.* Warszawa 1986, s. 21-22.

Thomas, Weneri⁹. Przypuszcza się, że dom kata znajdował się w okolicach grodu starościńskiego, szpitala św. Ducha, bramy Niżnej, obok jednej z baszt obronnych, która służyła jako więzienie, gdy turma ratuszowa, czyli miejskie więzienie, ulegała przeludnieniu. Do kata udawano się też po porady w sprawach medycyny. Potrafił on nastawić wybity bark, złamaną rękę bądź nogę, znał się także na leczeniu ran. Uważano go również za eksperta od chorobach skórnych. Ponadto dorabiał jako dentysta, przy wrywaniu bolących zębów. Księgi z przełomu XVI/XVII wieku mówią jasno, ile Biecz płacił katu, ale też jaki dochód przynosił miastu kat¹⁰.

Data	Wydatki na utrzymanie kata	Dochody z wynajmu kata
1540	10 grzywien i 40 groszy	3 grzywny i 38 groszy
1541	10 grzywien i 40 groszy	9 grzywien i 11 groszy
1542	10 grzywien i 40 groszy	8 grzywien i 40 groszy
1543	11 grzywien i 15 groszy	8 grzywien i 9 groszy
1544	10 grzywien i 42 grosze	5 grzywien i 3 grosze
1545	10 grzywien i 41 groszy	8 grzywien i 3 grosze
1546	4 grzywny, 4 grosze i 6 denarów	7 grzywien i 31 groszy
1547	10 grzywien i 40 groszy	8 grzywien i 9 groszy
1550	10 grzywien i 40 groszy	8 grzywien i 34 grosze
1551	11 grzywien i 41 groszy	9 grzywien i 4 grosze
1552	11 grzywien i 5 groszy	9 grzywien i 4 grosze
1553	10 grzywien i 19 groszy	8 grzywien i 4 grosze

46 Z powyższego zestawienia wynika, że w niektórych latach miasto niewiele dokładało do instytucji kata, ponieważ wykonując wyroki (zarobkując w innych miastach) gromadził on kapitał przynajmniej na część swej wypłaty. Bieckiego kata wypożyczano w promieniu stu kilkudziesięciu kilometrów od Biecza. Na przykład w 1540 roku pracował w: Jaśle, Rymanowie, Dukli, Żmigrodzie, Dębowcu, Rzeszowie, Ropczycach, Pilźnie i Wojniczu. Wiemy też o wyjazdach w innych latach do Tarnowa, czy Sandomierza¹¹.

W księgach miejskich Wojnicza zachowały się zapiski, z których wynika, że bieckiego kata nazywanego *administartor justitiae*, wypożyczano dość często. Wydatki w zależności od wykonywanej pracy różnicowały się. Czasem świadczyły o tym, że kata wręcz „rozpieszczano”. Płacono za jego przejazd, za

9 *Najdawniejsza księga sądowa miasta Biecza*, wyd. B. Ulanowski, "Archiwum Komisji Prawniczej Akademii Krakowskiej", t. V, Kraków 1897, noty nr 53, 67, 99, 108, 109, 126, 172, 206, 207, 218, 265, 277, 323, 366, 367, 393, 398, 422, 453, 459.

10 R. Rybarski, *Gospodarka miasta Biecza w XVI i na początku XVII wieku*, Biecz 1998, s. 104-106.

11 T. Ślowski, *Biecz. Zarys historyczno-krajoznawczy*, Biecz 2012, s. 54-55.

posiłki w drodze, a na miejscu, w Wojniczu, brakowało mu tylko przysłowiowego ptasiego mleka. Sporo miejsca w jego rachunkach zajmuje alkohol. Pojawia się piwo, wino, ale i w nie małych ilościach, mocniejsza gorzałka. Na przykład 29 marca 1648 roku zanotowano, że za miód w gospodzie wypłacono 1 floren, za piwo 6 groszy, za 3 kwaterki gorzałki 9 groszy, za piwo i jedzenie kolejne 8 groszy. 31 marca skrupulatnie odnotowano kolejne wydatki bieckiego kata, mianowicie: półtrzecia kwaterki gorzałki – 1 floren, 8 groszy za piwo, ponad 20 groszy za gorzałkę i znowu piwo za 5 groszy. Rachunek wieńczy zaś niemała suma za wino w kwocie 3 florenów i 3 groszy¹². Praca ciężka, wyczerpująca psychicznie i fizycznie, czasem w pluchę marcową wykonywana, więc pewnie z tego powodu sporo tych środków znieczulających i rozgrzewających pojawia się w rachunkach kata.



47

Ryc. 4–6 Kat w okresie pomiędzy 1228–1333 r. (źr. J. Matejko, *Ubiory w Polsce 1200–1795*, Kraków 1875); Strój kata z lat 1333–1434 (źr. J. Matejko, *Ubiory w Polsce 1200–1795*, Kraków 1875); Kat w okresie pomiędzy 1447–1492 r. (źr. J. Matejko, *Ubiory w Polsce 1200–1795*, Kraków 1875).

Interesująca jest geneza tej profesji. Katem zostawał często ułaskawiony złoczyńca, który później wykonywał wyroki na innych przestępcach, być może na swoich niedawnych kompanach. Nie tylko urzeczywistniał wyroki sądu, ale

¹² J. Łosowski, J. Szymański, *Rachunki miasta Wojnicza*, t. I, *Rachunki 1561–1649*, Wojnicz 1997, s. 195–196.

także je ogłaszał, co świadczy o tym, że musiał umieć czytać. Posiadał więc co najmniej podstawowe wykształcenie. Prawo niemieckie wysoko ceniło urząd katowski, pomimo tego zwykli mieszkańcy ze zrozumiałym dystansem odnosili się postaci do kata. Omijano go jakby był zarażony lub trędowaty. Zdarzało się jednak, że kat był dopuszczany do społeczeństwa, na przykład w czasie obrzędów kościelnych.



Ryc. 7 Kopia bieckiego miecza katowskiego (zbiory Muzeum Ziemi Bieckiej w Bieczu).

Zrozumiały strach przed katem od czasu do czasu przełamywano. Zdarzały się sytuacje, że gdy ktoś zachorował, udawał się do mistrza małodobrego, ponieważ uchodził on za obeznanego z chorobami, ranami, szczególnie wyspecjalizowanego w przypadkach owrzodzeń i złamań. Aby zostać katem, Mistrzem Świętej Sprawiedliwości, należało przejść poprzez wszystkie stopnie praktyki w tym rzemiośle. Stopniem niższym był oprawca, zwany także raka-rzem lub hyclem. Określenia te kojarzą się z wyłapywaniem psów. Nie jest to dalekie od prawdy, gdyż kat i jego pomocnicy wyłapywali błąkające się psy i inne bezpańskie zwierzęta, usuwając także z miast padlinę oraz nieczystości, za co pobierali osobne pensje.

Strój kata określała ściśle przypisana kolorystyka. Był on najczęściej w kolorze czarnym lub czerwonym, czasami łączył obydwie te barwy. Zdarzało się także, że ubierał on odzież zwykłą, tradycyjną, nie wyróżniając się od innych mieszkańców miasta. Głowę jeżeli zakrywał kapturem, to zwykłym, nie zasłaniającym całej twarzy, ponieważ musiał mieć dobrą widoczność przy wykonywaniu wyroków¹³. Zdarzały się przypadki, że ubierano także inne rodzaje nakryć. Za przykład może posłużyć legendarny biecki kat Jurek noszący podobne do arabskiego turbanu nakrycie głowy. Wiek XVII przyniósł liczne wojny, epidemie, na skutek których wielu ludzi ubożało i wybierało bandycki proceder jako sposób na życie. W Bieczu, tylko w 1614 roku dokonano stu

¹³ D. Wojtucki, *Kat i jego warsztat pracy na Śląsku, Górnym Łużycach i w hrabstwie kłodzkim od początku XVI do połowy XIX wieku*, Warszawa 2014, 122–123.



czternastu wyroków śmierci, co jasno wskazuje na spory problem z rozbójnictwem. Prawdopodobnie dlatego w 1616 r. król Zygmunt III Waza, zastrzył konstytucyjnie prawo miecza dla naszego miasta¹⁴.

Uprawnienia i obowiązki kata obejmowały stosowanie tortur, ogłaszanie wyroków oraz ich wykonywanie. Hycel (oprawca) był kompetentny do powieszenia, ćwiartowania skazańca, wypalania piętna, ucinania rąk oraz uszu. To właśnie oprawcy, czyli swego rodzaju praktykanci rewidowali także podsądnego i wykonywali czynności pomocnicze. Jak wspomnieliśmy, kat był swego rodzaju rzemieślnikiem, którego zatrudniało miasto. W niektórych zatrudniano go na stałe, inne z kolei wypożyczały go w przypadku konieczności. Biecz należał do tej pierwszej grupy miast, ponieważ posiadał tzw. prawo miecza (*ius gladii*), czyli możliwość skazywania i wykonywania wyroków śmierci. Jak już wiemy, przywilej ten Biecz posiadał przynajmniej od XIV wieku, został on natomiast zastrzyony decyzją sejmu w 1616 roku, w związku z narastającym problemem działalności beskidników, na których nakładano nadzwyczaj surowe kary. Wiemy, że kat urzędował w Bieczu do 1783 roku, kiedy zaborcza Austria zlikwidowała powiat biecki, przenosząc wszystkie urzędy, w tym sądy do Gorlic. Tam biecki kat jeszcze jakiś czas pracował, a pamiątką po nim jest miecz katowski znajdujący się w zbiorach Muzeum Regionalnego PTTK w Gorlicach¹⁵.

Podsumowanie

- 50** Szkoła katów, choć jest wabikiem na turystów i rozpala ich wyobraźnię, uchodzi wyłącznie za nośną legendę. Z kolei kat „pracujący w pocie czoła” i wykonujący wyroki to fakt historyczny, który wpisywał się w burzliwe dzieje Biecza przez kilka stuleci. Jego postać wrosła w historyczny i turystyczny pejzaż miasta nad Ropą. I niech tak zostanie. Dawniej kat wywoływał paniczny strach, dzisiaj rozbudza wyłącznie ciekawość, która skłania turystów do odwiedzenia Biecza i poszukiwań śladów Mistrza Świętej Sprawiedliwości, przyswajania historii nie tylko tego miasta, ale także burzliwych, pełnych tajemnic dziejów pogranicza polsko-słowackiego.

14 T. Ślawski, *Beskidnicy w ziemi bieckiej*, [w:] R. Kaleta (red.), *Biecz Studia Historyczne*, Wrocław 1963, s. 418.

15 T. Ślawski, *Biecz. Zarys krajoznawczo-historyczny*, Biecz 2012, s. 55.

KRZYSZTOF FILIPAK

„Szkoła Katów” – Muzeum Dawnego Prawa w Bieczu

LEGENDA
O „BIECKIEJ
SZKOLE
KATÓW”
NA PRZESTRZENI
WIEKÓW



Wstęp

Legenda o „Bieckiej Szkole Katów” rozpalala i rozpala wyobraźnię wielu pokoleń słuchaczy i czytelników, u jednych wywołując zaciekawienie historią „Małego Krakowa” u innych uczucie strachu i gęsiej skórki. Paradoksalnie te odmienne postawy są wartością dodaną dla małego miasteczka, które dzielnie walczy w wyścigu o przysłowiowego turystę. Opowieść o groźnych średniowiecznych katach działa jak magnes, *do rzadkości należy bowiem wycieczka czy indywidualny turysta, który przybywszy do Biecza nie postawiłby pytania o szkołę katów*¹. Turyści stawiają pytania – kto, kiedy, po co i na jakiej podstawie historycznej stworzył legendę? Dlaczego szkołę katów umiejscowiono w Bieczu? Pytań jest wiele, a odpowiedź od dziesięcioleci jedna i lakoniczna – legendę stworzył w okresie romantyzmu jakiś nieznany z imienia i nazwiska dziennikarz². Dziś, w dobie dostępu do bibliotek cyfrowych, możemy pokusić się o pogłębienie tematu, kwerendę materiałów i próbę odpowiedzi na podstawowe pytania związane z biecką legendą. Celem artykułu będzie omówienie sylwetek osób, które przyczyniły się do powstania tego swoistego dziedzictwa kulturowego Biecza. Podkreślić należy, że omówione tutaj zagadnienie, stanowi tylko wstęp do szerszych badań. Wraz z rosnącym zasobem informacji, lista osób będzie ulegać stałemu poszerzeniu. Trzeba wyraźnie zaznaczyć, posiłkując się starym polskim przysłowiem – *w każdej plotce znajduje się ziarno prawdy*, że niniejsze dociekania będą dotyczyć tylko materialnych śladów legendy. Na historię

53

1 G. Ślawska, *Legendy i opowieści bieckie*, Biecz 2000, s. 58.

2 Tamże, s. 58.

urzędu kata w Bieczu w oparciu o źródła historyczne, być może przyjdzie czas w przyszłości.

Człowiek od zarania dziejów miał skłonność do wykorzystywania swojej siły fizycznej w kontekście zemsty czy wymierzania sprawiedliwości. Pewnym zaskoczeniem dla czytelnika może być informacja, że pierwsze tego typu przekazy w postaci rysunków pochodzą już sprzed ponad 10 tys. lat³, zatem z czasów gdy ludzie zamieszkiwali jeszcze jaskinie. Później, w antycznym Rzymie, istniały funkcje *carnifexa* i *liktora*. *Carnifex*, czyli *mięso czyniący, zabijający, rzezacz, ubojnik* – wydaje się być rzemieślnikiem, świadczącym swoje usługi w zakresie profesjonalnego zabijania, lub znęcania się na zamówienie – „dręczenia”. Była to postać wybitnie okrutna, pozbawiona wszelkich zahamowań moralnych, zobojętniona na fakt czy przedmiotem działań jest zwierzę czy człowiek. Z racji swojej profesji *carnifex* odpowiadał za stosowanie kar i tortur na niewolnikach, ludziach marginesu czy gladiatorach. O charakterze tego zawodu świadczy sposób wykonywania wyroków na rzymskich dziewczicach, na których z racji prawnego immunitetu nie można było stosować kar cielesnych i egzekucji. *Carnifex* zatem w pierwszej kolejności pozbawiał skazaną publicznie dziewictwa, aby później zgodnie z prawem móc wykonać zasądzony przez sąd wyrok⁴. *Carnifex* był również odpowiedzialny za krzyżowanie skazańców. Urząd ten był w Rzymie tak haniebnym, że mogli go pełnić tylko niewolnicy lub obcy przybysze – niebędący rzymskimi obywatelami. Z racji swojej profesji, jako osoba „nieczysta”, musiał mieszkać poza miastem⁵.

54

Natomiast *liktor*, jako sługa osób urzędowych (pełniący wiele funkcji: od woźnego, posłańca, ochroniarza osobistego do kata włącznie), zajmował się często natychmiastowym wykonywaniem wyroków, wydawanych przez swoich przełożonych, w tym na osobach posiadających obywatelstwo rzymskie. Taką rolę wypada przypisać również angielskiemu katu (występującemu w dokumentach jako *carnifex*), wzmiankowanemu już w 1040 roku, w charakterze jednego z najwyższych urzędników państwowych. Był on jednak sługą władcy, mieszkał w jego dworze i bliżej mu było sposobem działania do woźnego lub liktora, niż do wzmiankowanego wcześniej *carnifexa*⁶.

3 Kopia rytów z jaskini Addura II – Museo Archeologico Regionale „Antonino Salinas” – Palermo, Włochy.

4 B. N. Nagel, *The Tyrant as Artist: Legal Fiction and Sexual Violence under Tiberius*, Law and Literature, Vol. 25, No. 2, University of California Press 2013.

5 G. K. Ernst, *Ausführliches lateinisch-deutsches und deutsch-lateinisches Handwörterbuch*, Leipzig: Hahn, 1869, s. 1985.

6 P. A. Jeziorski, *Margines społeczny w dużych miastach Prus i Inflant w późnym średniowieczu i wczesnych czasach nowożytnych*, Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu, Toruń 2009, s. 157.

W literaturze przedmiotu przyjmuje się, że urząd kata w Europie średniowiecznej pojawił się po raz pierwszy w 1276 roku, w niemieckim mieście Augsburg. Należy to rozumieć jako potwierdzony fakt zatrudnienia przez władze miasta osoby, która była wyspecjalizowanym pracownikiem (a nie delegowanym doraźnie woźnym lub innym sługą na dworze władcy) i która otrzymała za wykonanie swojej pracy wynagrodzenie⁷.

W przypadku Królestwa Polskiego kluczową datą analizowanego zagadnienia, będzie rok 1378. Wówczas to po raz pierwszy odnotowano obecność kata w księgach kazimierskich – „zapłacenie *tortori* jednego wiardunku”. Użycie słowa *tortori* sugeruje, że był to etatowy profesjonalista wypożyczony z pobliskiego i większego Krakowa, w którego zapiskach stałe wzmianki o etatowym kacie pojawiają się w roku 1393⁸. W księstwach śląskich pierwsze poszlaki sugerują, że urząd kata mógł już istnieć w XIII w⁹. Jednak w źródłach pisanych kaci pojawiają się dopiero we Wrocławiu, w 1420 r.¹⁰

W tym miejscu warto podkreślić, że historyczne nazewnictwo profesji kata ewoluowało i nie było do końca jednoznaczne, co zdaniem autora może mieć kluczowe znaczenie dla powstania legendy o „Szkole Katów” w Bieczu. Odwołując się do współczesnych badań naukowych stwierdzić należy, że na terenie historycznych ziem polskich przełomu późnego średniowiecza i wczesnej epoki nowożytnej, funkcjonowało wiele nazw i określeń profesji katowskiej, zapożyczonych głównie z języka łacińskiego: *carnifex*, *liktor*, *executor*, *tortor*¹¹. Szczególnie pierwsza z wymienionych (*carnifex*) jest dla naszych dociekań niezwykle istotna. Potwierdza to wypowiedź bieckiego historyka dr T. Ślawnickiego: *W rzeczywistości zawód katowski był rzemiosłem: rzemieślnik miał czeladnika lub dwóch, którzy asystowali przy torturach i egzekucjach, ucząc się trudnego fachu w trakcie pracy. Potem bywali wyzwalani na mistrza, Kata szanowano, oficjalnie nazywając go „mistrzem świętej sprawiedliwości”, lub po łacinie: **carnifex***¹². Autor niniejszego artykułu uważa, że sprawa niejednoznacznego łacińskiego nazewnictwa profesji kata, mogła przyczynić się do powstania bieckiej legendy.

7 Tamże, s. 155.

8 H. Zaremska, *Niegodne rzemiosło. Kat w społeczeństwie Polski XIV-XVI w.*, Warszawa 1986, s. 21.

9 Sz. Wrześniński, *Kat w dawnej Polsce, na Śląsku i pomorzu*, Zakrzewo 2010, s13 – autor wskazuje na rozbieżności pomiędzy kronikami śląskimi, a „Kroniką wielkopolską” w ustaleniu osoby wykonującej wyrok.

10 D. Wojtucki, *Kat i jego warsztat pracy na Śląsku, Górnych Łużycach, i hrabstwie kłodzkim*, Warszawa 2013, s. 33.

11 H. Zaremska, dz. cyt., s. 32.

12 J. Jastrzębowski, *W choleryjnej dziurze*, „Plus Minus” 3/2000, Warszawa 22 stycznia 2000.

Część I (1388–1872)

1388 • Przeglądając najdawniejszą księgę sądową miasta Biecza, spisana w latach 1388-1398 (w której opisano głównie sprawy z zakresu wzajemnych stosunków majątkowych), piszący te słowa zwrócił uwagę, że wyrażenie *carnifex* występuje tam ponad dwadzieścia razy¹³. Pojawia się ono wraz z imionami (czasem przydomkami) wielu osób. Traktując literalnie zapis słowa *carnifex* (wraz z wyrazami bliskoznacznymi) po przeczytaniu najdawniejszej księgi sądowej miasta Biecza, można odnieść wrażenie, że już w końcówce XIV wieku, w Bieczu, mamy do czynienia z niezwykle koncentracją profesji katowskiej. Występują tu : *CARNIFEX* Thomas (nota 53), *CARNIFICI* Mihael (nota 67), *CARNIFICIEM* Nicolaum (nota 99), *CARNIFICIS* Nicolai (nota 108), *CARNIFEX* Mihael Werner (nota 109), *CARNIFEX* Adam (nota 126), *CARNIFEX* Climco (nota 172), *CARNIFICIS* Sthephani (nota 206), *CARNIFEX* Martinus (nota 207), *CARNIFICI* Martino (nota 218), *CARNIFICIS* Sthephani (nota 265), *CARNIFICI* Martino (nota 277), *CARNIFICI* Mathie (nota 323), *CARNIFEX* Barthus (nota 366), *CARNIFEX* Barthus (nota 367), *CARNIFEX* Adam (nota 393), *CARNIFICI* Ade (nota 398), *CARNIFICI* Ade (nota 422), *CARNIFICIS* Haneman (nota 453), *CARNIFEX* Magerlin (nota 459), *CARNIFEX* Clemens (nota 489)¹⁴. W tym miejscu zasadnym wydaje się postawienie pytania – jak to możliwe, że w niespełna 30 lat po pierwszym udokumentowanym zapisie obecności profesji kata w Królestwie Polskim (1372 r), w małym (choć bogatym) Bieczu, pojawia się ponad dwudziestu katów? Czytelnik ze słabą znajomością dawnej łaciny (szczególnie niuansów językowych z interesującego nas okresu), mógł odnieść wrażenie graniczące z pewnością, że podkarpacki Biecz musiał być miejscem niezwykle, w którym liczba „katów” w stosunku do powierzchni miasta jest jedną z najwyższych w późnośredniowiecznej Europie. Taki punkt widzenia zdają się potwierdzać jednoznacznie tłumaczenia słowa *carnifex* tylko i wyłącznie jako „kat” w większości dawnych słowników łacińsko-polskich (ryc. 1)¹⁵.

56

13 K. Filipak, *Biecka szkoła katów – pomiędzy mitem a faktem*. Referat wygłoszony na konferencji „Prawem i lewem po ziemi sanockiej i przemyskiej” – Sanok 23 kwietnia 2015 r.

14 B. Ulanowski, *Najdawniejsza księga sądowa miasta Biecza*, Akademia Umiejętności, Kraków 1896r. noty nr 53, 67, 99, 108, 109, 126, 172, 206, 207, 218, 265, 277, 323, 366, 367, 393, 398, 422, 453, 459.

15 J. Murmel, *AFARRAGINIS ACTIONVM IVRIS Ciuilis & prouincialis, Saxonici, Municipalisq[ue] Maydeburgensis: Libri septem*, Kraków, 1528, s. 177; K. Szyrwid, *Dictionarius Ioannis Murmellii Variarum rerum, tum pueris tum adultis utilissimus, cum Germanica atq[ue] Polonica interpretatione, adiecto etiam vocabulorum & capituloru[m] Indice [...]*, Wilno 1677, s. 69; N. Volckmar, *Dictionarium trilinguae ad discendam linguam latinam, polonicam et germanicam accomodatum*, Gdańsk 1596, s. 125; F. Mymer,

**Carnifex, substant. Kát. Miecnotliwy.
Carnifex, adiect. Kátowsti.
Carnificina. Kátownia. Kátowanie.
Meśa I.**

Ryc. 1 „Słownik Knapskiego” (alias Knapiusza, Knapa) – 1621 r.

Według mnie wspomniana interpretacja tekstu najdawniejszej księgi sądowej Biecza, mogła doprowadzić do powstania na przełomie XVII i XVIII wieku, legendy o „Cechu Katowskim”¹⁶, a następnie ewoluować w legendę o „Bieckiej Szkole Katów”¹⁷. Nieco więcej światła na sprawę mogą rzucić jeszcze dwa zapisy z w/w źródła: *CARNIFEX Clementi – maccello* (nota 56), *CARNIFEX Clementem – macellum* (nota 159)¹⁸. W tych zapisach pojawiają się dodatkowe wskazówki pomocne w interpretacji tekstu. Wyraz *carnifex* występuje wspólnie z wyrazami *macello* i *macellum*, które w języku łacińskim oznaczają kram kupiecki, jatkę, stragan i rzeźnię (ryc. 2)¹⁹.

Żeby przedstawić różnicę pomiędzy wcześniejszymi zapisami posłużę się słownikiem Bartłomieja z Bydgoszczy²⁰, który pokazuje, że słowem „carnifex” można było nazywać nie tylko w/w profesję rzeźnika (rzesacza), ale również handlarza, *macelatora* handlującego *carnium* czyli mięsem. Na tej podstawie możemy przypuszczać, że noty 56 i 159 nie dotyczą kata, lecz sprzedawcy mięsa i jego kramu mięsnego nazywanego również jatką²¹. Nie należy jednak zapominać, że powołano się tutaj nie na „czysty oryginał” słownika, ale na opracowanie

57

Dictionarius trium linguarum: Latine, Teutonice, et Polonice, potiora vocabula continens, nunc denuo pluribus in locis auctus, in titulis per seriem alphabeti concinnatus, cum peregrinantibus tum domi desidentibus et quibuslibet tribus loqui linguis cupientibus maxime necessarius, et utilissimus, Kraków 1541, s. 10; G. Cnapii, Thesavrvs polonolatinograecvs sev promptvarivm lingvae latinae et graecae Polonorum vsui accomodatvm, Kraków 1621, s. 272; J.Cervus, FARRAGINIS ACTIONVM IVRIS Ciuilis & provincialis, Saxonici, Municipalisq[ue] Maydeburgensis: Libri septem, Kraków 1542, s. 555.

16 O tym jeszcze w dalszej części opracowania.

17 K. Filipak, *Biecka szkoła katów – pomiędzy mitem a faktem*.

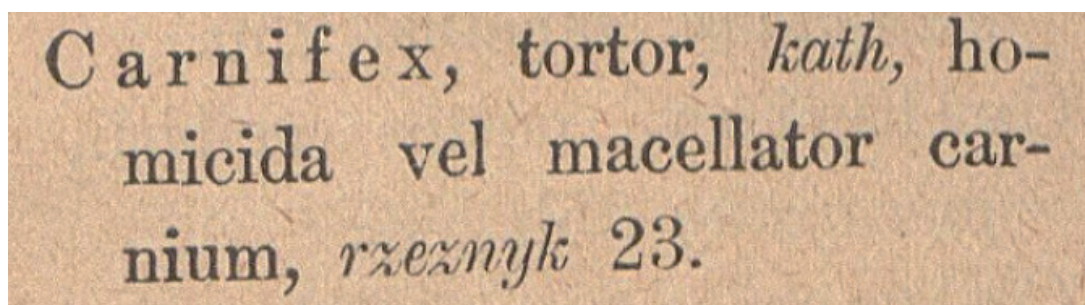
18 B. Ulanowski, *dz. cyt.*, nr 56, 159.

19 J. Sondel, *Słownik łacińsko-polski dla prawników i historyków*, Kraków 2003, wersja elektroniczna.

20 Bartłomiej z Bydgoszczy, *Słownik łacińsko-polski Bartłomieja z Bydgoszczy. Podług rękopisu z roku 1532*, Opracowanie Bolesław Erzepki, Poznań 1900, s. 17.

21 lexicon.scriptores.pl, *Elektroniczny Słownik Łaciny Średniowiecznej w Polsce*, PA, wersja elektroniczna.

z 1900 r, które może być obarczone poszerzoną interpretacją haseł, dokonaną przez autora Bolesława Erzepkiego²².



Ryc. 2 Bartłomiej z Bydgoszczy – „Słownik łacińsko-polski Bartłomieja z Bydgoszczy. Podług rękopisu z roku 1532...”

W tym miejscu zasadne jest postawienie kolejnego pytania: czy wszystkie osoby występujące jako *carnifex* w najstarszej księdze miejskiej Biecza są rzeźnikami? Na szczęście dla zwolenników teorii o „katowskim Bieczu” odpowiedź brzmi – „nie do końca”. Jako dowód może posłużyć cytat z księgi miejskiej z dnia 13 sierpnia 1594 r. dotyczący remontu domu kata: *Laicis duobus lutantibus domum carnificis, alias co liepili katownię*²³. Trzeba jednak wziąć pod uwagę, iż wspomniane przypadki użycia słowa *carnifex* dzieli na tyle duży odstęp czasu²⁴, że znaczenie słowa mogło ulec zmianie.

Podsumowując wywód, można zaryzykować hipotezę, że zapisy w najstarszej księdze miejskiej Biecza mogły być tym *spiritus movens*, który przyczynił się do późniejszego powstania legendy o cechu katowskim, z biegiem czasu zmienionej w legendę o „Bieckiej Szkole Katów”.

58 1740 • W roku 1740 Władysław Aleksander Łubieński herbu Pomian²⁵, publikuje swoje dzieło *Świat we wszystkich swoich częściach [...]*²⁶. Wśród wielu

22 Bolesław Erzepki (1852–1932) – polski historyk kultury, profesor tytularny Uniwersytetu Poznańskiego, członek korespondent AU i PAU.

23 S. Walczy, S. Załubski, *Ratusz w Bieczu w świetle ksiąg miejskich, inwentaryzacyjnych i analizy architektonicznej*, [w:] *Biecz. Studia historyczne*, red. r. Kaleta, Wrocław – Warszawa–Kraków 1963, s. 95; *Księgi rachunków*, nr 28,

24 Pomiędzy rokiem 1388 (pierwszy zapis księgi sądowej), a rokiem 1594 (zapis o remoncie mieszkania kata) to ponad dwieście lat.

25 Władysław Aleksander Łubieński herbu Pomian – Arcybiskup gnieźnieński i prymas Polski, *interrex* w 1763 roku, arcybiskup lwowski, opat komendatoryjny paradycki i tyniecki, kanonik gnieźnieński, scholastyk krakowskiej kapituły katedralnej w latach 1730–1758, kustosz sandomierskiej kapituły kolegiackiej w latach 1752–1759, proboszcz–infułat w Łasku.

26 Władysław Aleksander Łubieński herbu Pomian, *Świat We Wszystkich Swoich Częściach Większych*

wspaniałych opisów znanego sobie świata autor znajduje odrobinę miejsca, aby wspomnieć o niewielkim miasteczku położonym w Małopolsce. W pięciu zdaniach stara się zawrzeć esencję charakterystyki Biecza i pośrednio wskazuje również źródło swoich informacji, z którego mógł skorzystać – w *tym mieście konserwują się akta grodzkie*. Jako osoba duchowna, w pierwszej kolejności wymienia murowany kościół farny i kościół klasztorny Reformatów oraz urządowy ratusz. Pomija jednak inne ważne obiekty, w tym zamki bieckie czy szpital dla ubogich. Nie wspomina również o znamienitych postaciach związanych z Bieczem, jak św. Królowa Jadwiga czy biskup Marcin Kromer. Być może pod wpływem zapisów najdawniejszej księgi sądowej miasta Biecza lub innych przekazów pisemnych i ustnych, w czwartym zdaniu tego opisu. chce zwrócić uwagę czytelnika na obecność w Bieczu profesji katowskiej, pisząc: ***W tym mieście, przedtym wyzwalali się Kaci***. Aby lepiej zrozumieć znaczenie tej krótkiej wzmianki, trzeba podkreślić, że dla urodzonego w 1703 r. Łubieńskiego, zawód kata, istnienie izb tortur, procesy o czary, publiczne wykonywanie wyroków sądowych poprzez ścięcie mieczem, powieszenie czy spalenie na stosie było jeszcze powszechnie stosowaną praktyką sądową²⁷. Autor nie używa również trybu przypuszczającego i zdaje się być pewny na podstawie sobie znanych źródeł, że wyzwalanie się katów właśnie w tym miejscu (Bieczu) było czymś charakterystycznym, niezwykłym i ważnym. Wszak poświęcił na to 1/5 swojego opisu miasta. Owo zagadnienie wymaga pogłębionych badań nad dziełem Łubieńskiego oraz treścią bieckich ksiąg miejskich, które jak dotąd nie doczekały się kompleksowego opracowania. Z całą pewnością można jednak stwierdzić, że w ujęciu historycznym to Władysław Aleksander Łubieński był pierwszym, który zwrócił uwagę na małopolski i zarazem podkarpacki Biecz, jako ważny ośrodek kształcenia i wyzwalania się mistrzów katowskich na ziemiach polskich. Warto również zauważyć, że legenda powszechnie zwana „Legendą o Szkole Katów”, zaczynała swój wielowiekowy żywot jako „Legenda o Cechu Katowskim”, gdyż tylko w ten sposób można było w tych czasach przyuczać się do zawodu. Chłopcy oddani na naukę rzemiosła, przez pierwszych kilka lat wykonywali posługi domowe u majstra, a dopiero później zaczynali właściwą naukę zawodu. Ucznia po określonym czasie dopuszczano do egzaminu na czeladnika. Po praktyce czeladniczej i wykonaniu pracy mi-

y Mniejszych : *To leśt W Europie, Azyi, Affryce y Ameryce, W Monarchiach, Krolestwach, Xięstwach, Prowincyach, Wyspach, y Miastach. Geograficznie, Chronologicznie y Historycznie Okryslony Opisanie Religii, Rzqđow, Rewolucyi, Praw*, Wrocław 1740 r.

27 Kres polowaniom na czarownice w Polsce położyła konstytucja sejmowa, tzw. „Konwikcyjne w sprawach kryminalnych”, uchwalona w 1776. Wprowadzała powszechny zakaz stosowania tortur (uznając je za zawodny środek dowodowy), a także zabraniała skazywać osoby oskarżone o czary na karę śmierci.

strzowskiej mógł otworzyć własny zakład²⁸. Dopiero z czasem, gdy nastąpił rozwój szkolnictwa zawodowego w XVIII w²⁹. mogło pojawić się skojarzenie ze znaną dziś nazwą „szkoła katów”.

1768 • Ciekawym wątkiem związanym z legendą jest jej domniemana publikacja w angielskiej wersji najbardziej znanej encyklopedii świata, wydawanej pod marką *Encyclopedia Britannica*³⁰, ³¹. Gdyby taka informacja uzyskała potwierdzenie, można by mówić o światowej karierze bieckiego mitu. Zarówno w pierwszym trzutomowym wydaniu z 1768 r.³², jak i w późniejszych wersjach³³, z aktualną (2021) internetową³⁴ włącznie, jakakolwiek wzmianka o cechu katów lub „Szkoła Katów” nie występuje. Trzeba jednak pamiętać, że na *Encyclopedia Britannica* składają się nie tylko jej główne angielskojęzyczne tomy, ale również wersje narodowe, niezsynchronizowane z angielską wersją językową. Takie wydawnictwo pod nazwą *Britannica Edycja Polska* zostało opublikowane przez Wydawnictwo Kurpisz w latach 1997–2005. W tomie 4, w opisie miasta Biecz, możemy znaleźć tekst: *W XVII w., w związku ze wzrostem zbójnictwa, powstała tu słynna „szkoła katów”*.

1782 • W roku 1782 ukazuje się *Dykcyonarzyk Geograficzny...*³⁵, stanowiący tłumaczenie wydanego w 1715 r. dzieła Laurence Echarda³⁶. W oryginalnym zapisie Anglika nie ma nawet wzmianki o położonym w Polsce Bieczu. Tekst został przetłumaczony jednak na język francuski³⁷ i tam już pojawia się hasło

28 Agnieszka Walicka – *Dzieje szkoły* – opracowania.pl

29 E. Rainko, *Szkolnictwo zawodowe na ziemiach polskich do 1918 r.* „Studia łomżyńskie”, 27, 2017, s. 33.

30 O „Bieckiej szkole katów” można przeczytać w *Historii Polski*, z roku 1740. Istnieje tam zapis: *W tym mieście przedtem wyzwalali się kaci* oraz w angielskiej *Encyklopedii Britannica*, w której istnieje wzmianka o tym, że Bieczu była „Szkoła Katów” w XVII–XVIII wieku – katostwo-nyskie.pl

31 Informacja otrzymana drogą elektroniczną z Muzeum Ziemi Bieckiej, korespondencja z dyrektorem muzeum panią Martą Bartuś, 9 czerwca 2010 r.

32 W. Smellie, *Encyklopedia Britannica*, 1768–1771 – 3 tomy, Edynburg 1768.

33 Colin Macfarquhar i George Gleig – *Encyclopaedia Britannica* 1788–1797, 18 tomów i 2 suplementy. Edynburg 1788.

Charles Maclaren i Macvey Napier – *Encyklopedia Britannica* – 1820–1823 – 20 tomów i 6 suplementów, Edynburg 1820.

34 www.britannica.com

35 Laurence Echard – (tłum.) Franciszek Siarczyński – *Dykcyonarzyk Geograficzny Czyli Opisanie Królestw, Prowincyi, Miast, Biskupstw, Xięstw, Hrabstw, Margrabstw, Portow, Fortec y innych miejsc znaczniejszych w czterech częściach świata ...przez... Nakoniec z osmey Francuzkiey Edycyi w Polskim wydany języku z dodatkiem zaszłych odmian, i umieszczeniem wielu Miast i Prowincyi Polskich* T. 1 – tłum. Warszawa 1782, s. 78.

36 Laurence Echard (ok. 1670–1730) był angielskim historykiem i duchownym.

37 A.J. Killian, *Dictionnaire géographique universel, contenant la description de tous ...*, Tom 2, Paris

Biecz, aczkolwiek niepowiązane z profesją katowską. Ósma wersja francuskiej edycji tej encyklopedii została przełożona na język polski przez Franciszka Siarczyńskiego³⁸, z dodatkiem – jak sam informuje – *zaszłych odmian, i umieszczeniem wielu Miast i Prowincyi Polskich*. To autor polskiego tłumaczenia uzupełnia wpis o niespotykane i niecytowane już później określenie Biecza – **Tu stolica katów. 1801** • Wydaje się, że najważniejszą datą dla ustalenia autora legendy o „Bieckiej Szkole Katów” jest rok 1801. Tadeusz Czacki herbu Świnka³⁹ publikuje wówczas drugi tom swojego dzieła *O litewskich i polskich prawach...* Wśród wielu informacji historycznych, podejmując tematykę stosowania prawa karnego, autor pisze: *W górach ku Węgrom wylęgały się opryszki, a w 1614 roku 19 maja koło Biecza stu dwudziestu rozbójników razem stracono*⁴⁰, by później dodać: *Zły kat i oprawca był karany. Miejsce najślawniejsze nauką katów w Polsce było Biecz w Podgórzu. Gdy w tych okolicach były najczęstsze egzekucje, wprawa była łatwa, a tak uczenie w tem obrzydłym rzemiośle najprędzej tam wyzwalać się mogli*⁴¹. Historyk urodzony w 1765 r., nie tylko żył w czasach gdy kaci pełnili jeszcze swoje powinności, ale sam brał udział jako sędzieja w procesach „o czarostwo”⁴² w których miecz katowski był ważnym rekwizytem sądowym. Czacki powtarza tym samym informację Łubieńskiego, uzupełniając ją określeniami: „nauka” i „uczenie”, co może kojarzyć się z pojęciem szkoły.

Jednak rozwiązanie tajemnicy, która od wielu dziesięcioleci pozostaje zagadką – czyli kto literalnie biecką naukę katów nazwał mianem „szkoły” – jest ukryte nie w głównej części dzieła Czackiego, ale w „rejestrze ważniejszych rzeczy” czyli w spisie treści (na stronie 313). Czytamy tam, że tekst zawarty na

1825, s. 345.

38 Franciszek Siarczyński, (ur. 12 października 1758 w Hruszowicach, zm. 7 listopada 1829 we Lwowie) – polski ksiądz katolicki, członek zakonu pijarów, kaznodzieja, historyk, geograf, publicysta, edytor, tłumacz i poeta, członek przybrany Towarzystwa Królewskiego Przyjaciół Nauk w Warszawie w 1829 roku.

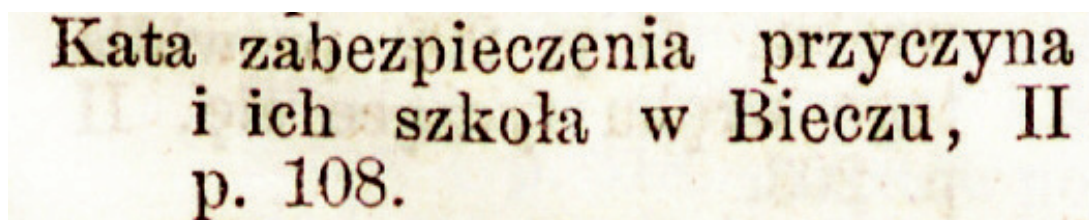
39 Tadeusz Czacki – (ur. 28 sierpnia 1765 w Porycku na Wołyniu, zm. 8 lutego 1813 w Dubnie na Wołyniu) – polski działacz oświatowy i gospodarczy, pedagog, historyk, ekonomista, bibliofil, numizmatyk, członek Komisji Edukacji Narodowej, współtwórca Konstytucji 3 Maja, współzałożyciel warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, twórca Biblioteki Poryckiej, główny twórca i organizator Liceum Krzemienieckiego zwanego Atenami Wołyńskimi, ostatni starosta niegrodowy nowogrodzki (1786–1792), wizytator szkół guberni wołyńskiej, podolskiej i kijowskiej

40 Czacki powołuje się na wcześniejszy zapis niejakiego Strawińskiego opublikowany w dzienniku Biblioteki Załuskich (być może chodzi o Stanisława Strawińskiego herbu Sulima).

41 T. Czacki, *O litewskich i polskich prawach, o ich duchu, źródłach, związku i o rzeczach zawartych w pierwszym Statucie dla Litwy 1529 r. wydany*, t. 1–2, Warszawa 1801, s. 108.

42 „Sądziłem jedną sprawę w assesoryi, że magistrat w miasteczku Zgierz (nie Zegrze) w łęczyckiem jednej babie na mieczu katowskim przysiędz kazał, że ludziom i bydłu szkodzić nie będzie” – Tadeusz Czacki dz. cyt.

stronie 108 dotyczy kata i szkoły, co w oryginale brzmi: *Kata zabezpieczenia przyczyna i ich szkoła w Bieczu*⁴³. Mam nadzieję, że wskazany przeze mnie cytat bezspornie udowadnia, że to Tadeusz Czacki był autorem określenia „szkoła katów”, w odniesieniu do nauki rzemiosła katowskiego w Bieczu (ryc. 3).



Ryc. 3 Fragment jednoznacznie potwierdzający autorstwo wyrażenia „szkoła” w odniesieniu do profesji katowskiej w Bieczu – Tadeusz Czacki – „O litewskich i polskich prawach [...]” – 1801r.

62 **1835** • Gazeta Warszawska w roku 1835 publikuje opowiadanie zatytułowane *Kto się w opiekę poda Panu swemu...*, którego autorem jest Adam Gorczyński⁴⁴ występujący pod pseudonimem Jadam z Zatora. W opisie Biecza, pojawiającym się już na wstępie utworu, Gorczyński wspomina: *Na rynku stoi ratusz dawny, miał prawo miecza, relikwia prawa tego pozostała jeszcze, miecz stępiący na karkach złodziei i cyganów, dziś rdzewieje*⁴⁵. Dzięki autorowi zyskujemy potwierdzenie istnienia materialnego świadectwa profesji katowskiej w Bieczu, jakim był miecz katowski⁴⁶, zdeponowany w ratuszu. Jest to pierwsze (zarazem jedno z wielu) pojawienie się bieckiego wątku katowskiego w utworze literackim, jakim jest powieść. Warto wspomnieć, iż Gorczyński jako malarz i pejzażysta stworzył również piękną panoramę Biecza, która jest świadectwem jego osobistej wizyty w grodzie nad Ropą.

1840 • Na utrzymanie stałego kata stać było tylko duże ośrodki miejskie. W okresie późnego średniowiecza i w XVI w. w Małopolsce zaledwie trzy miejscowości miały na stałe własnego „mistrza”. Były to duże miasta jak Kraków,

43 T. Czacki, dz. cyt., s. 355.

44 Adam Gorczyński – polski pisarz i poeta okresu romantyzmu, autor popularnych powieści w stylu gawęd szlacheckich i staropolskich sylw, artysta malarz okresu polskiego romantyzmu, pejzażysta polskich krajobrazów, współzałożyciel Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie, zaangażowany politycznie w polskie sprawy w Galicji, działacz społeczny.

45 Adam Gorczyński – *Kto się w opiekę poda Panu swemu – powieść o roku 1706*, „Gazeta Warszawska” nr277, 1835, s. 1319.

46 Późniejsze źródła podają, że przechowywano w ratuszu dwa miecze, w tym jeden z napisem na klindze „xxxTENCINxxx”

Lublin i malutki, lecz ważny i bogaty Biecz⁴⁷. Bieccy rajcy traktowali swoich katów i świadczone przez nich usługi jako swego rodzaju „towar eksportowy”. Potwierdzeniem jest informacja opublikowana w czasopiśmie „Przyjaciół Ludu” w roku 1840. Autor prezentując uroki i historię miasteczka Czchów, w tym okrągłą czchowską wieżę, pisze: *Głębokie i smutne ciemnice takowej służyły za więzienie dla dumnej i zbrodniczej szlachty, która za ciężkie przestępstwa tutaj tracona bywała. Używano do tego katów z Biecza, miasteczka, gdzie takowi swój cech mieli*⁴⁸.

1842 • Nakładem księgarni Jana Konstantego Żupańskiego w Poznaniu, ukazało się pod redakcją Andrzeja Moraczewskiego wielotomowe wydawnictwo zatytułowane *Starożytności Polskie*. Pod tak znamienitym tytułem nie mogło zabraknąć opisu urzędu kata i znanej w całej Polsce legendy o szkole katów w Bieczu. Czytamy tam, że *dawnemu czasy w Polsce, kat był uważany jako urzędnik sądowy, nie ulegał przeto obrzydzeniu, ani pogardzie, chyba dla niezręczności wystawiony był czasem na wyśmianie. Licząc się niejako do rzemieślników, kaci mieli swój własny cech, w którym każdy musiał odbywać lata nauki, czyli terminować. W miasteczku Biecz było najwięcej praktyki, gdyż w tej okolicy chwymano często opryszków, tj. goralów żyjących tylko z rozboju... Każdy więc kat wyzwał się w Bieczu, mając sposobność nauczyć się tam tego rzemiosła*⁴⁹. Tekst ten w prawie niezmięnionej formie został w 1854 r. przedrukowany pod tytułem *Starożytności Narodowe*, w tygodniku „Przyjaciół Domowy”⁵⁰.

1844 • Biecka legenda na stałe gościła w wydawnictwach XIX w. Nakładem księgarza Olgerbranda ukazała się książka, *Starożytna Polska pod względem historycznym, jeograficznym i statystycznym opisana*, której autorami byli M. Baliński i T. Lipiński. Historycy w opisie Biecza, wykorzystując prawdopodobnie wcześniejszą pracę Czackiego, piszą: *W okolicznych górach, ukrywali się Opryszki czyli rozbójnicy, popełniając najazdy i morderstwa: jak w znacznej być musieli liczbie, skoro 1614 r. stracono ich razem 120. Częste kary śmierci, zrodziły potrzebę oddzielnego powołania ludzi do spełniania tych wyroków sądu, i stąd stało się miejsce to głównym na cały kraj, nauką i wyzwalaniem się katów*⁵¹.

63

47 H. Zaremska, dz. cyt., s. 31. (autorka wymienia w swojej publikacji jeszcze dwa miasta Tęczyn i Żywiec – ale według moich dociekań te dwie miejscowości nie miały na stałe zatrudnionego mistrza i korzystały z usług „wędrownych” katów lub wypożyczały ich z innych ośrodków miejskich).

48 Czchów – Z obrazów Galicji „Przyjaciół Ludu”, nr 39, 1840, s. 5.

49 A Moraczewski, *Starożytności polskie ku wygodzie czytelnika porządkiem abecadłowym zebrane*, Poznań 1842, s. 429.

50 Tygodnik „Przyjaciół Domowy”, *Starożytności Narodowe*, nr 22, Lwów 1854, s. 176.

51 M. Baliński, T. Lipiński, *Starożytna Polska pod względem historycznym, jeograficznym i statystycznym*, t. II, z. 6, Warszawa 1886, s. 236–237.

1852 • Biecz, jako miasto pełne pamiątek z minionych wieków, zaczął interesować badaczy historii i kultury. Jednym z pierwszych był Józef Łepkowski⁵², który wraz z grupą rysowników przemierzał Galicję dokumentując najciekawsze zabytki architektury i sztuki. Łepkowski docierając do Biecza zanotował w swojej relacji: ...z ratusza wreszcie sterczy wieża, w której niegdyś cech katów miał swój miecz, dziś jeszcze dochowany⁵³.

1856 • Już od XVI wieku wśród zamożnej szlachty sporą popularnością cieszyły się krajoznawcze wyprawy do Europy Zachodniej, które później (najczęściej w wyniku procesu ubożenia szlacheckich rodzin) ograniczały się często do podróży po kraju. Tym sposobem tworzyły się zaczątki polskiej turystyki krajoznawczej, dokumentowane w postaci listów, pamiętników, książek lub artykułów prasowych. Jedną z takich podróży, odbył Lucjan Hipolit Siemieński⁵⁴. Opublikowany w 1856 r. *Ustęp z wycieczki po okolicy podgórskiej*, zawiera dla nas niezwykle cenne informacje w dociekaniach o pochodzeniu legendy o „Bieckiej Szkole Katów”. *Dziś jeszcze pokazują na pagórku miejsce przeznaczone na trzecie górskich hultai tego pokolenia Biesów, jak utrzymują niektórzy wywodzący od nich nazwę Beskidów. Egzekucje podobne odbywać się musiały na wielką skalę, kiedy w r. 1614 stracono tu na jeden raz 120. Ztąd i rzemiosło katowskie miało w Bieczu, że tak powiem, swoją główną szkołę; nie wiem czy wykładano teorię, ale to pewna, że na praktyce nie brakowało⁵⁵*. Relacja z wyprawy Siemieńskiego ukazała się w formie specjalnego 37 stronicowego wydawnictwa, które stanowiło dodatek do czasopisma „Czas”.

64 **1858** • W lwowskim „Dzienniku Literackim” z roku 1858 ukazuje się artykuł zatytułowany *Biecz dawny i dzisiejszy*. W tekście pojawia się wspomnienie bieckich katów, uzupełnione przekazem o dwóch kapliczkach związanych z egzekucją prawa. *Oprócz tego były tu jeszcze sądy grodzkie, gdzie jak wiadomo, sprawy gardłowe sądzone były. Musiała też i egzekucja być częsta, gdyż i cech katów tu istniał, którzy z tąd na całą rozchodzili się Polskę. Dotąd w bliskości miasteczka pokazują dwie figury murowane, o których tradycja miejscowa powiada, że pod jedną z nich wieszano, a pod drugą ścinano⁵⁶*.

52 Józef Aleksander Łepkowski herbu Dąbrowa – archeolog i historyk, encyklopedysta, filozof, działacz społeczny, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego.

53 J. Łepkowski, *Listy z podróży archeologicznej po Galicji*, „Gazeta Warszawska”, brak numeru, 1852.

54 Lucjan Hipolit Siemieński – polski poeta, pisarz, publicysta, krytyk literacki, tłumacz, uczestnik powstania listopadowego; w latach 1849–1850 profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, członek Akademii Umiejętności (1873); przetłumaczył m.in. *Odyseję* Homera (1873). Został pochowany na cmentarzu Rakowickim w Krakowie, w 1881 jego prochy złożono w Krypcie Zasłużonych na Skalce.

55 L. H. Siemieński, *Ustęp z wycieczki po okolicy podgórskiej* – Dodatku miesięcznego do *Czasu*. Kraków 1856r. t. 3, s. 375.

56 „Dziennik Literacki”, *Biecz dawny i terażniejszy*, r.6, t. 2, nr 89, 31 lipca 1858, s. 726.

1859 • Temat małego miasteczka był na tyle atrakcyjny dla czytelników, że wzmianki i artykuły prasowe zaczynają ukazywać się coraz częściej. W warszawskim „Tygodniku Ilustrowanym” z roku 1859, ukazuje się artykuł zatytułowany *Wnętrze Fary w Bieczu*. Tekst był na tyle obszerny, że choć opowiadał o bieckiej kolegiacie, nie zabrakło w nim wzmianki o katowskiej przeszłości miasta: *Tu wreszcie, jako w miejscu gdzie najwięcej ścinano opryszków karpackich, była jedyna na cały kraj Szkoła, w której się uczyli swego rzemiosła i wyzwaliłi kaci*⁵⁷.

1860 • W tym czasie legenda jest już utrwalona i ważna, zaczyna być także odnotowywana w wydawnictwach encyklopedycznych. W 1860 r. ukazuje się *Encyklopedyja Powszechna* Samuela Orgelbranda⁵⁸. Pod hasłem BIECZ w opisie miasta czytamy: *W okolicznych górach ukrywali się opryszki czyli rozbójnicy, popełniając najazdy i morderstwa i musiało ich być wiele, skoro w 1614 r. stracono ich tu na raz 120. Częste kary śmierci, zrodziły potrzebę oddzielnego powołania ludzi do spełniania wyroków sądu, i ztąd stało się miejsce to głównem na cały kraj, szkołą i wyzwoleniem się katów (...) Tam zasiadała groźna ławica biecka, postrach zbójców górskich. O świętych jednak na raz 110, jak podanie niesie, niedoczytuje się nigdzie. Ze jednak mogło tak być, świadczą nieprzebrane warstwy kości w dawnym miejscu tracenia, których Reformaci kopiąc kanał, kilkadziesiąt wozów usunąć musieli*. Tu widzimy pewien brak należytej staranności autora, gdyż po pierwsze w obrębie kilkunastu wierszy tekstu zgubił 10 skazańców (wcześniej podał 120), po drugie powielił informacje opublikowane przez Czackiego i w najgorszym przypadku to właśnie Czacki powinien być wymieniony jako źródło (nie wspominając o Strawińskim). Orgelbrand podaje jeszcze jedną nową informację: *Miecze katowskie pozostały jako pamiątka owej szkoły katów, którą Biecz słynął dawniej*⁵⁹. Żaden z wymienionych wcześniej autorów nie wspominał o istnieniu więcej niż jednego miecza katowskiego. Orgelbrand, również jako pierwszy, użył literalnie wyrażenia „szkoła katów” i w tej formie przetrwało ono do naszych czasów.

1868 • Po prawie dekadzie temat Biecza powrócił na łamy „Tygodnika Ilustrowanego”. W obszernym tekście zatytułowanym *Biecz i jego zabytki* nie mogło zabraknąć choćby wzmianki o bieckich katach: *Oprócz tych dwóch wspomnianych kościołów, zwracają uwagę zwiedzającego to ustronie podtatrzeńskie: wieża ratuszowa, w której dawniej kaci cech swój mieli...*⁶⁰

1872 • Aleksander Kisielewski, to kolejny pisarz, który w swojej książce zatytułowanej *Porzeczce Wisły – wspomnienia z podróży*, wydanej w 1872 r., relacjonuje wrażenia z pobytu w Bieczu: *Niedawno także rozebrano tak zwany dom grodzki,*

57 *Wnętrze Fary w Bieczu*, „Tygodnik Ilustrowany”, T.1, nr 10, 3 grudnia 1859, s. 75.

58 Samuel Orgelbrand (1810-1868) – polski drukarz i wydawca pochodzenia żydowskiego, związany z Warszawą. Wydawca pierwszej polskiej nowoczesnej wielotomowej encyklopedii.

59 Samuel Orgelbrand – *Encyklopedyja Powszechna*, T.3 – Warszawa 1860, s. 489.

60 *Biecz i jego zabytki*, „Tygodnik Ilustrowany”, Seria 2, t.2, nr 30, Warszawa 25 lipca 1868, s. 40.

mieszkanie starosty grodowego, przy którym znajdowała się bezwodna murowana studnia, w której głodową śmiercią tracono zbrodniarzy, niemniej szkoła dla katów, tutaj dla całej Polski i Litwy naukę pobierających. Narzędzia katowskie jak ogromny obosieczny miecz, topór, jako też rozliczne przyrządy tortur, w wiekach średnich przy nadaniu zbrodniarzy używanych, przechowują do dziś dnia w ratuszu miejskim⁶¹.

Koniec pierwszej części, kolejne w opracowaniu.

61 A. Kisielewski, *Porzecze Wisły – wspomnienia z podróży*, Lwów 1872, s. 70.

MUZEUM ZIEMI BIECKIEJ W BIECZU

HISTORIA
NAPADU
NA RATUSZ BIECKI
W 1600 ROKU
I NIESŁUSZNYM
SKAZANIU
ZEGARMISTRZA
MAZURKA



Cała sytuacja zdarzyła się w 1600 roku. Miało wówczas miejsce włamanie do bieckiego ratusza i rabunek zgromadzonych w skarbcu kosztowności. Relacja z tego zdarzenia została szczegółowo spisana w bieckich księgach rachunkowych i na podstawie tych zapisów opracowany został scenariusz animacji *storyboard*. Cała historia poszukiwania sprawców przestępstwa obfituje w wiele cennych szczegółów, zawierających pewne ówczesne rysy obyczajowe oraz tok postępowania w sprawach kryminalnych w XVII-wiecznym Bieczu.

I tak biecka księga rachunkowa z 1600 r. podaje: *W sobotę, dzień Matki Boskiej Śnieżnej [5 sierpnia], wydarzył się przykry wypadek, który przyniósł naszemu miastu znaczną szkodę. Oto skoro panowie rajcy opuścili ratusz o zmierzchu tego dnia, wypłaciwszy zarobki robotnikom, którzy pracowali dla potrzeb miasta, tej samej nocy zuchwali łotrzy spuścili się na dach ratusza przez komórkę na wieży ratuszowej, w której znajduje się zegar. Następnie z tego miejsca przeszli pod dachem ratusza dotarli przez kuchnię do sieni ratuszowej i wczołgawszy się do pieca izby ratuszowej, wyłamali żelazną kratę. Wyjąwszy kilka kafli z tego pieca, otworzyli sobie dostęp do izby ratuszowej i zabrali wszystkie pieniądze ze skrzyneczki radzieckiej, łącznie ze szczerosrebrną pieczęcią. Następnie znalazłszy klucz, otworzyli drzwi którymi idzie się do sklepu z izby ratuszowej, wiele zła wyrządzili sławetnemu Piotrowiczowi, rajcy bieckiemu, dziurawiąc skrzyneczkę, w której złożył pieniądze i srebrne klejnoty. Na podstawie sporządzonego doraźnie obliczenia stwierdzono, że złoczyńcy porwali ze skrzyneczki radzieckiej około 43 grzywny. Do tego należy doliczyć 10 florenów, które panowie rajcy pożyczili Fryderykowi Konwisarzowi pod zastaw dachów i które podobnie ci łotrzy porwali. I tak suma wzrasta do 78 florenów (...). Włamywacze byli dobrze obeznani z rozkładem wnętrza ratuszowych, co uznano za nieprzypadkowe i oskarżono zegarmistrza ślusarza Macieja Mazurka o udzielenie im pomocy w postaci ukrycia ich w szafie mechanizmu*

zegarowego. Maciej Mazurek należał do stałej służby ratuszowej i zajmował się naprawami ciągle szwankującego bieckiego zegara na wieży ratuszowej. Zegarmistrz został wzięty na tortury, szczególnie okrutne, co zapewne było spowodowane osobistymi stratami poniesionymi przez sławetnych rajców. W zapisanych w księdze rachunkach znajdują się kwoty zapłacone przez ratusz za „gorzałkę”, którą polewano gnijące rany torturowanego Mazurka oraz za wino, którym go pojono, aby przywrócić mu przytomność przed dalszymi torturami. Jednocześnie determinacja do odkrycia winnych kradzieży była tak intensywna, że odprawiano w kościele nabożeństwa w tej intencji, nie zaniebując też zwrócenia się w kierunku wręcz przeciwnym, do sił czarnoksiężskich. Udano się do uczonego krakowskiego wieszca astrologa, ponadto do astrologa ludowego oraz do mater diabolica, z Krakowa, czyli czarownicy. Pomimo tych wszystkich zabiegów winnych rabunku nigdy nie odnaleziono, a Mazurek zmarł nie przyznając się do zarzucanych mu czynów.

MUZEUM ZIEMI BIECKIEJ W BIECZU

TURMA
WIĘZIENNA
W RATUSZU
BIECKIM



Turma ratuszowa, czyli średniowieczne więzienie miejskie powstało prawdopodobnie w XIV w. Składa się z małej salki pod którą znajdował się w dawnych czasach loszek dla kobiet. Następnie korytarzykiem przechodzimy do większej sali, w której dokonywano przeszukań i przesłuchań więźniów. Pod salą przesłuchań znajduje się loch męski, to tutaj czekali przestępcy i podejrzani na proces lub wyrok. Duża wnęka okienna również pełniła rolę celi, tzw. „celi śmierci”, tam zamykano na ostatnie dni skazanych na śmierć. Zostawili oni na kamieniach i cegłach zapiski potwierdzające ten fakt. Z sali przesłuchań prowadzi korytarz do budynku ratusza, dawniej służył do łatwiejszego przechodzenia ławników sądowych z ratusza do więzienia w celu przesłuchania więźnia, oraz wyprowadzania więźnia na proces lub egzekucję.

73

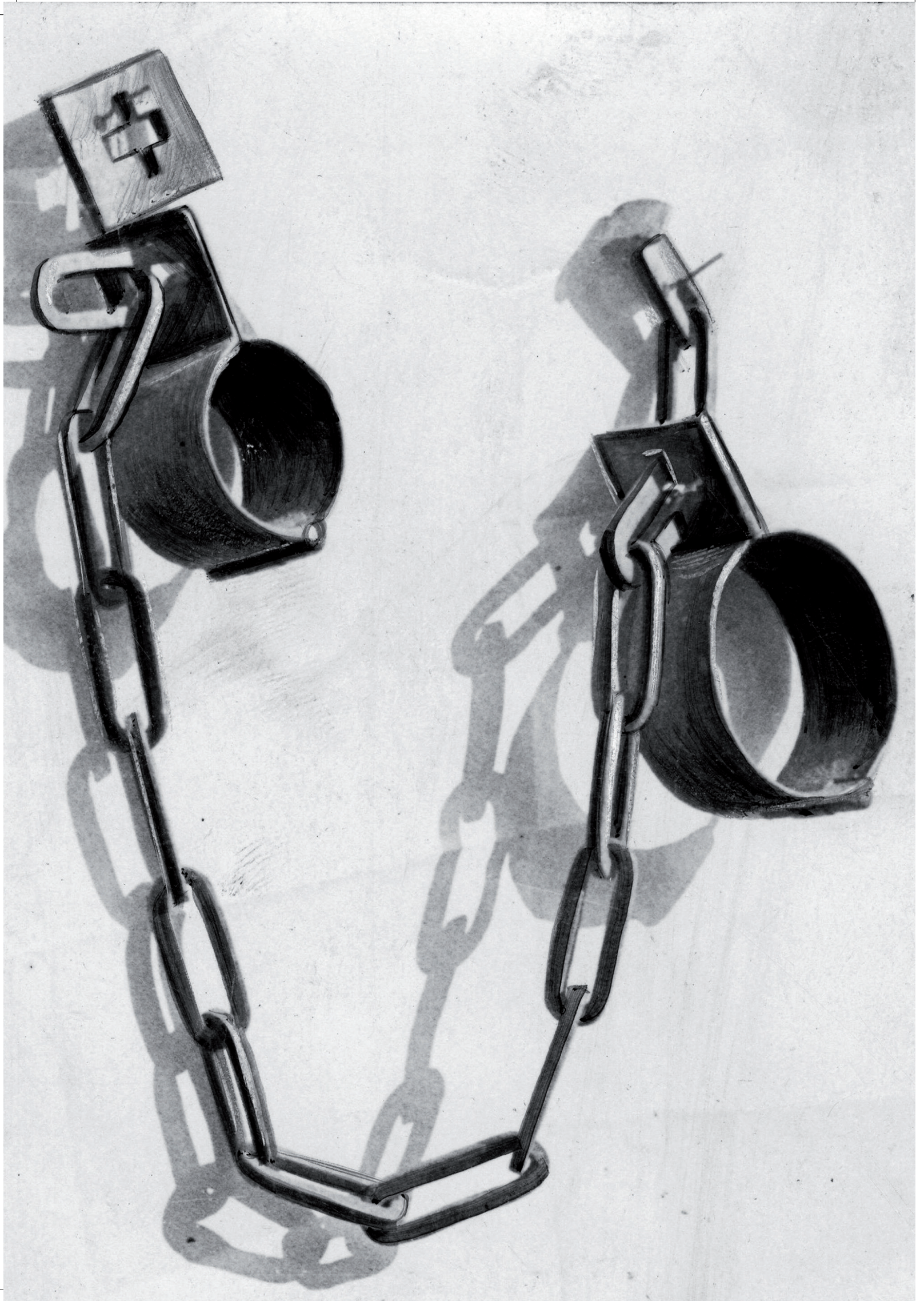
Główną przestrzenią ekspozycyjną będzie sala tortur (wym. 3,70 x 3,60 m), posiadająca bezpośrednie połączenie z budynkiem ratusza poprzez wnękę korytarzową. Grubość murów w tym pomieszczeniu przekracza 3 metry. W tym pomieszczeniu, z kolebkowym sklepieniem ceglanym torturowano więźniów celem wydobywania z nich zeznań lub przyznania się do winy. Otwory okienne są małe i zakratowane. Po prawej stronie od wejścia znajduje się umieszczona na wysokości 2 metrów zakratowana wnęką okienna, w której przetrzymywano łotrów skazanych na śmierć na dzień przed mającą nastąpić egzekucją. We wnęce zachowało się szereg napisów wrytych na ciosach kamiennych ściany więzy, w postaci dat rocznych np. AD 1651, 1668, oraz krzyży, znaków herbowych i bliżej nierozszyfrowanych kalendarzy więziennych. W sali tej umieszczone zostały dwie silikonowe rzeźby pełnoplastyczne, przedstawiające kata i jego pomocnika ubranych w stroje z epoki. Ten pierwszy trzyma w rękach topór i miecz. Na ścianach w tym miejscu znajdują się także trzy chorągwie, których ornamentyka nawiązuje do symboliki herbu miasta oraz bieckich cechów rze-

mieślnicznych, głównie cechu rzeźników i kowalskiego. Ponadto na ścianie naprzeciwko wejścia zaprezentowane zostały narzędzia tortur, a po przeciwległej stronie stylizowane na średniowieczne krzesło do przesłuchań. Oświetlenie tej części ekspozycji sporządzono za pomocą technik i sprzętu scenicznego, które nadaje wnętrzu dramaturgii oraz potęguje klimat i atmosferę surowego więzienia. Reflektory, które doświetlą eksponaty znajdują się wzdłuż ściany z wejściem. Wygaszacze oraz reflektor z czerwonym filtrem skierowany został na figury kata i pomocnika. Ponadto barwne filtry nadają miejscu pewnej dynamiki i dramatyczności. Zsynchronizowano również zmiany natężenia światła z nagranyymi dźwiękami i odgłosami więziennymi. We wnęce okiennej, w której znajdują się wspomniane ścienne ryty skazańców, umieszczona została postać więźnia wykonującego napisy na murze. Poniżej wnęki zostały ułożone symetrycznie dwie plansze informacyjne o wymiarach 80 x 100 cm. W sali tortur zainstalowano projektor multimedialny w charakterze systemu holograficznego prezentujący udźwiękowioną animację *storyboardową*, związaną z historycznym XVII-wiecznym procesem opiekuna zegara ratuszowego Macieja Mazurka. Animacja wykonana na podstawie historii zamęzonego mieszczanina stanowi interesujący przyczynek do historii sądownictwa bieckiego.

KRZYSZTOF FILIPAK

Właściciel Muzeum

MUZEUM
DAWNEGO
PRAWA
„SZKOŁA KATÓW”



Muzeum Dawnego Prawa działające pod szyldem „Szkola Katów” – nawiązując w ten sposób do legendarnej historii miasta. Autor artykułu jest pomysłodawcą i jednocześnie osobą, która przy wsparciu rodziny i przyjaciół realizuje projekt muzeum od 2015 roku. Ekspozycję w bieckich podziemiach będzie stanowić zbiór unikalnych w skali Europy eksponatów ilustrujących rozwój prawa karnego od czasów rzymskich, aż do roku 1776, gdy na terenie Polski zniesiono karę śmierci w procesach o czary oraz instytucję tortur. Muzeum będzie działać jako instytucja prywatna, stanowiąc jednocześnie jedną z głównych atrakcji turystycznych regionu. Główna sala będzie swoim wystrojem nawiązywać do nieistniejącej już dziś, najsłynniejszej izby tortur z zamku w Norymberdze. W salce kinowej będzie można zobaczyć filmy i prelekcje prezentujące nieznane dotąd informacje o bieckich „mistrzach mało dobrych”, ciekawostki o prawie Magdeburskim, oraz o pochodzeniu samej legendy o „Bieckiej Szkole Katów”. Na zakończenie zwiedzania każda turystka (i turysta) będzie mógł na „własnej skórze”, sprawdzić czy jest lub nie jest czarownicą na jedynej w Polsce „WADZE CZAROWNIC” i otrzymać na tę okoliczność stosowny certyfikat. Niniejszy artykuł i zebrane w nim informacje są efektem ponad dziesięcioletniej pracy autora w poszukiwaniu genezy bieckiej legendy. Hipoteza o powstaniu legendy sformułowana i ogłoszona przez autora na konferencji „Prawem i lewem po ziemi sanockiej i przemyskiej” w 2015 roku zawarta w niniejszym artykule będzie stanowić podstawę narracji wykorzystywanej w działalności Muzeum Dawnego Prawa w Bieczu.



LUBOŠ ROMAN

Kronikarz Miejski

MUZEUM
SZARYSKIE
W BARDEJOWIE,
EKSPOZYCJA
ZWIĄZANA
Z STOSOWANIEM
PRAWA – KATA
BARDEJOWSKIEGO



W XV wieku lud Bardejów żył w ciągłym niebezpieczeństwie przed inwazją wojsk polskich. W XVI wieku miasto ponownie wyczerpało długotrwałe zmagania węgierskiego magnata Muzeum Saris Jána Zápołskiego, który miał znaczny majątek w naszym regionie, z rodziną rządzącą austriackich Habsburgów. Aby lepiej bronić się przed różnymi zagrożeniami w tym czasie, Bardejowie stopniowo budowali silną fortyfikację, a jednocześnie rozwinęli produkcję broni i sprzętu wojskowego w mieście.

Aby zapewnić porządek i niezakłócony handel, od którego miasto było bardzo zależne gospodarczo, dwa wieki wcześniej węgierski król Ludwik I Wielki (1326-1382) przyznał Bardejowu prawo do cierpienia lub prawo do miecza w 1365 r. Mając ten przywilej, lokalna rada miasta mogła sądzić i karać sprawców, nawet na śmierć. Wyroki sądowe zostały wykonane przez miejskiego kata z asystentem, który używał różnych narzędzi i technik tortur. Częścią tych instrumentów jest także ekspozycja historyczna, które mieści się w średniowiecznym ratuszu.

Oprócz tych „narzędzi” (mieczy katowych, kajdan, zawodowców) można także zobaczyć halabardy strażników miejskich, żelazną koszulę rusznikarza, a także hełm ochronny na głowie konia. Ciekawym świadectwem tamtych czasów są także kopie dokumentów (oryginały przechowywane są w depozytach muzealnych) kilku ważnych dokumentów, które ilustrują trudne czasy, w których nasze miasto żyło w średniowieczu.

Oprócz wspomnianego wyżej dokumentu węgierskiego króla Ludwika I z 1365 r., który przyznał Bardejowowi prawo do miecza i list z pogroźkami od partii rabusiów Fedora Hlavatego z 25 lipca 1493 r., istnieje również mniej znany list z 1452 r. Węgierski Ján Jiskra z Brandýs. Istnieją również kopie dwóch listów od innego dowódcy czeskich braci, Jána Aksamita z Liděřovic

i Košova, odpowiednio. Kosowo. Podczas gdy w pierwszym grozi Bardejowowi za powieszenie dwóch swoich ludzi, w drugim z 1456 r. Proponuje zawieszenie broni dla miasta, podczas gdy prosi go o pożyczanie 400 sztuk złota.

MUZEUM ZIEMI BIECKIEJ W BIECZU

MUZEUM ZIEMI BIECKIEJ



Muzeum zostało założone w 1953 roku przez grupę miejscowych działaczy społecznych, do której należeli m.in. Irena Bereś, Marian Chrostowski, Władysław Tryszczyłło oraz Tadeusz Ślawnski – długoletni dyrektor placówki. Nawiązali oni do idei powstałego w 1938 roku Towarzystwa Przyjaciół Biecza i Ziemi Bieckiej, którego założyciele – farmaceuta Witold Fusek i gwardian bieckiego klasztoru franciszkanów o. Ludwik Szelański rozpoczęli gromadzenie zabytków historycznych i powołali do życia niewielkie muzeum, którego zbiory uległy w większości rozproszeniu w czasie okupacyjnej zawieruchy. W ciągu prawie siedemdziesięciu lat działalności regionalne Muzeum zgromadziło pokaźne zbiory cennych i różnorodnych pamiątek przeszłości pochodzących w głównej mierze z obszaru historycznego powiatu bieckiego, począwszy od wytworów pradziejowych aż po niemal nam współczesne. Prezentowane są one na dziesięciu tematycznych wystawach stałych, rozlokowanych w czterech zabytkowych obiektach ekspozycyjnych: Domu z basztą, Kromerówce, Baszcie kowalskiej oraz Turmie ratuszowej.

85

Dom z basztą to renesansowa kamienica będącej niegdyś siedzibą jednej z najstarszych aptek na Podkarpaciu. Budynek powstał w pierwszej połowie XVI wieku. W 1557 roku został zakupiony, a następnie rozbudowany przez aptekarza Marcina Bariana. Przez wieki wielokrotnie zmieniał właścicieli, będąc własnością rodzin Rejów, Skrzyńskich, a przed ostatnią wojną Służewskich. Od 1978 roku, po przeprowadzeniu gruntownej renowacji, został przekazany dla potrzeb muzealnych.

Wystawy stałe:

- Tradycje aptekarskie Biecza i okolic;
- Kultura mieszczańska XIX – XX wieku;
- Z przeszłości muzycznej Biecza i regionu;

- Sztuka sakralna Biecza.
- Rzemiosło Biecza i regionu na przestrzeni wieków

Kromerówka to niewielka kamienica mieszczańska wzniesiona w 1519 roku przez zamożną kupiecką rodzinę Chodorów. W późniejszych czasach losy budynku splotły się także z rodzinami Januszowiczów, Wielopolskich czy Krasieńskich. U schyłku epoki zaborów przeszła na własność Towarzystwa Czytelni Ludowej i do końca okresu międzywojennego mieściła zbiory biblioteki. Na początku lat pięćdziesiątych budynek został przeznaczony na siedzibę powstającego Muzeum.

Wystawy stałe:

- Kultura umysłowa regionu bieckiego. Ekspozycja prezentująca wspólną kolekcję starodruków, przede wszystkim dzieł wybitnych twórców związanych z Bieczem: Marcina Kromera i Wacława Potockiego.
- Kultura materialna. Mieszcząca się w sieni kamienicy wystawa ukazuje wyjątkowe relikty świetnej przeszłości Biecza.
- Historia Biecza i regionu. Wystawa na którą składają się średniowieczne i nowożytny zabytki życia codziennego bieczan.

Baszta Kowalska wraz z przyległym do niej fragmentem muru miejskiego stanowi pozostałość dawnego systemu obronnego Biecza. Z oryginalnej budowli przetrwały jedynie partie przyziemia, które w latach osiemdziesiątych nadbudowano, rekonstruując dawny obiekt.

Wystawy stałe:

- Z przeszłości harcerstwa w Bieczu.
- Malarstwo Heleny i Juliusza Krajewskich.





Spis treści:

- 7** Słowo wstępne
- 19** Beskidnictwo na pograniczu polsko-słowackim
- 35** „Bieccy Mistrzowie Świętej Sprawiedliwości”
- 51** Legenda o „Bieckiej Szkole Katów” na przestrzeni wieków
- 67** Historia napadu na ratusz biecki w 1600 roku
i niesłusznym skazaniu zegarmistrza Mazurka
- 71** Turma więzienna w ratuszu bieckim
- 75** Muzeum Dawnego Prawa „Szkola Katów”
- 79** Muzeum Szaryskie w Bardejowie
- 83** Muzeum Ziemi Bieckiej





